Nr. 270. Lwów. — Sobota dnia 26 listopada. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty: We Lwowie ... Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Numer kosztuje 4 centy.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie, nie jest dopuszczalna. Upraszamy się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach proszę dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Konrada M. Jutro: B. 1. Adwent. Wirgil.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 29·0 Zachód „ 4 „ 5·0
Długość dnia g. 8 m. 36·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Oświadczenia *Gazety Kolońskiej*, o których mówiliśmy wczoraj, sprawiły — rzecz naturalna — wielką sensację, a największą w Berlinie, gdzie tak się mówi o „spisku europejskiej partji wojennej", że nie zwrócono żadnej uwagi na mowę tronową, którą otwarto parlament. Co mowa ta nie daje pola do uwag — chyba humorystyczne pisemka mogą się nią pożywić, illustrując frazes o charakterze niemieckim, który ma być jakoby napaściami na inne narody. Zresztą w tej mowie chyba to jeszcze dla nas ma pewne znaczenie, iż, według niej, ministerjum opracowuje projekt podwyższenia ceł zbożowych, ale nie zapowiada wniesienia tego projektu do parlamentu; obok tego zaś wspomina o handlowym traktacie z Austrją i wyraża nadzieję, że sprawa ta będzie załatwiona pomyślnie. Więcej nic w mowie nie ma sensacyjnego, a sensacja tak dziś potrzebna dla umysłów, że się jej potrzeba — więc z konieczności trzeba wrócić do „oświadczeń" *Gaz. Kol.*

Powtórzyła je na pierwszem miejscu swego pisma *Norddeutscherka*, dając tem do zrozumienia, że trzeba je respektować; a rzekła przytem, że „ze względu na powagę *Gaz. Kolońskiej* sprawa" jej zasługuje na baczną uwagę", a treść ich *Norddeutscherka* nie bierze na swoją odpowiedzialność. To też na te oświadczenia zwróciła nader baczną uwagę i pojedyncze je komentowała. *National Ztg.* rzekła, iż jeżeli w tem jest fałszerstwa popełnione gwoli sprawy bułgarskiej po myśli orleanistowskich protektorów ks. Ferdynanda. „Można przypuszczać — pisze ten dziennik — że z Sofji pochodzi usiłowania przedstawiania rzeczy w ten sposób, iżby wyglądało jakoby niemiecka polityka w gruncie rzeczy sprzyjała ks. Ferdynandowi, by przez to jego kłopotliwe położenie mogło się przedstawić carowi w korzystniejszej pozycji. Jeśli rzeczywiście w Sofji ktoś tak desperackiemi środkami narazić ... powagi na niebezpieczeństwo, kłamstwem mogą utrwalić tron ks. Ferdynanda, to jużci czyn taki zasługuje na surową karę, która powinna prędko dotknąć winowajcę. Ale jakim sposobem może tu wkroczyć państwowy prokurator? — to pozostaje zagadką."

Gazeta Krzyżowa rzuca się tylko na tę zagadkę. Dla tego organu junkrów pruskich jest rzeczą obojętną czem jest „wojenna partja Orleanów" — on to jeno widzi, że zaczepiono brutalnie pewną „małą ale wpływową frakcję na berlińskim dworze; woła tedy rozdrażnionym tonem: „Więc cóż jest? Oto, to, że na naszym dworze istnieje stronnictwo mające wspólny cel z europejską partją wojny i że do celu tego dąży, fałszując listy i depesze kanclerza, aby przezto poróżnić Niemcy z Rosją, t. j. sprowadzić na nas wojnę z caratem i równocześnie z Francją. Czy *Gaz. Kol.* zrozumiała doniosłość tego oskarżenia, czy pojmie ona do czego w oczach każdego przyzwoitego człowieka zobowiązała się, publikując swoje „oświadczenia", czy wie, że musi natychmiast dać niezbite dowody prawdy swych słów?!..."

Vossische Ztg. żąda, żeby całą sprawę natychmiast oficjalnie wyświetlono, bo nie można dopuszczać do tego, iżby w narodzie zakorzeniała się nieufność do sfer dworskich. *Freisinnige Ztg.* woła, że Niemcy będą miały nowy proces, przypominający sprawę Arnima. Żeby zrozumieć całą ironję tego wykrzyknika, trzeba wiedzieć, że większość opinji publicznej już dawno uważa Arnima za nieszczęśliwą i niewinną ofiarę nienawiści Bismarka.

Kiedy tak poważne niemieckie pisma zajmują się tą sensacyjną sprawą, piśmidła żydowskie, pozazdrościwszy *Gaz. Kolońskiej* tego rumoru, który sprawiła, ukuły naprędce nową sensację. Berliński *Tageblatt* podaje z „najpewniejszego źródła," że to pewien polski magnat kierował wszystkiemi temi zdradliwemi fałszerstwami. No, naturalnie, że polski magnat, polski naród — cała Polska koniecznie musi tu być wmieszana! — od czegóż byłyby żydowskie dzienniki!!!...

Nam się zdaje, że oświadczenia *Gaz. Kolońskiej* od początku do końca są produkcją chorobliwej wyobraźni ks. Bismarka, bo że on nadesłał nadreńskiemu dziennikowi te „oświadczenia", to wątpliwości nie ulega. Przelawszy tyle krwi, spłodziwszy tyle nieszczęść, tyle popełniwszy okrucieństw i tyle wrogów sobie stworzywszy, człowiek ten — stary już i schorowany — niezawodnie podlega napadom manji prześladowczej — wszędzie wietrzy wrogów, wszędzie zdrady widzi. Dawniej to się nazywało wyrzutami sumienia, dziś się chorobą nerwów nazywa. Jeśli to choroba, to zapewne nie tak jeszcze wielka, iżby wymagała kuracji. Jest to po prostu manja, która się może w warjację rozwinąć, ale nią jeszcze nie jest.

O przesileniu prezydenckiem nie nadeszły dzisiaj żadne wiadomości. W każdym razie rzecz jest już zdecydowaną, że Grévy ustąpi.

Natomiast donoszą, że ankieta parlamentarna, przesłuchała d. 22 bm. Boulliona i panią Boissy de Beauregard, którzy obstawali przy swych pierwotnych zeznaniach. Wedle *Tempsu* odnoszą się te w tajemnicy zachowywane zeznania do kradzieży rysunków karabinu systemu Lebla i planu mobilizacyjnego. Jeden z przesłuchanych powiedział, że pani Limousin postarała się przez pewnego wyższego oficera o lufę karabinu Lebla i o naboje, a nawet, że ów oficer za pieniądze, które miała mu przynosić, zaprowadził ją na próbę strzelania z tych karabinów. Lufę i naboje karabinu Lebla miał pewien urzędnik Towarzystwa Sleeping-Car do Prus przewieźć, aby tam zaś ustrzedz się od podejrzeń, umieścił przesyłkę w wagonie idącym do Austrji. Ktoś inny miał przy przesłuchaniu zeznać, że pewien Saksończyk, były rysownik Kruppa, miał dzięki poleceniu go przez panią Limousin dostać posadę w państwowej fabryce karabinów, który to posadę po czternastu dniach opuścił, wydalony pod zarzutem szpiegowstwa. Komisja zażądała od Ferrona wyjaśnienia w sprawie tych zeznań.

Piszą nam z Wiednia:

(□) Pewien dyplomata określił tu dzisiaj następnie wizytę cara w Berlinie: „wypadek ten nabrał z konieczności politycznego znaczenia, lecz nie może mieć właściwych politycznych skutków."

Określenie to jest trafne i znajduje zewsząd potwierdzenie. Trafność ta nie gwarantuje oczywiście przyszłości, na razie jednak sytuacja nie może zmiany doznać. Rosja izolowana, gdyż na Francji zaburzonej bezwarunkowo polegać nie może, skazaną jest na dawne hasła: *„se recueillir i czekać."* Zdaje się, że Bułgarja z korzystnej chwili umie korzystać. Jakkolwiek sama nie rozporządza zapasami gotówki, jednakże nie waha się pobrzękiwać przed oczami Porty baranią sakwą z dukatami, okazuje gotowość płacenia zaległego trybutu za Rumelję, a zdaje się, że jest to najlepszym środkiem pozyskania Porty i sułtana. Finansowa bowiem mizerja Turcji dochodzi już do takiego po prostu skandalu, że zagraniczni reprezentanci Porty są już w najwyższym stopniu żenowani i zasypują Portę przedstawieniami natarczywemi, na które żadnej nie otrzymują odpowiedzi.

Bułgarja może — jeżeli jej się to politycznie opłaci — przyjąć zobowiązania płacenia rat Porcie, gdyż stan finansowy i ekonomiczny kraju, pomimo tylu przejść, jest wcale pomyślny. Tak jak w Serbji, nie ma tam wielu bogaczy, lecz nie ma wcale ubogich, lud ma się bardzo dobrze, posiada obejścia, ziemię, bydło, winnice, sady, lub ogrody kwiatowe, żyje dostatnio, podatki ochotnie uiszcza. Serbja atoli jest już przytłoczaną długami państwowemi i wysokiemi podatkami, które muszą być jeszcze powiększone, lub nowe nakładane. Bułgarja z dotychczasowych opałów wyszła bez obciążenia swojego kredytu. Rząd, a raczej skarb, ma długi, nawet dosyć znaczne za dostawy wojenne i za budowę kolei. Rząd wydał wierzycielom bony, asygnaty, bez terminu płatności, a wierzyciele ci, krajowi po większej części, czekają cierpliwie. Rząd może im płacić procenta od ich należytości i bony częściowo wykupywać. Na to wystarczają podatki. Nadto jest niemal pewnem, że jeżeli sobranje uchwali na wniosek rządu emisję pożyczki wewnętrznej, to ona w kraju rozebraną zostanie, gdyż ludność stać na to, a ma ona już zaufanie do nowego księcia, który i własnych funduszów nie żałuje. Majątek osobisty księcia wynosi już z górą 8 miljonów zł. a czekają go jeszcze znaczne sukcesje. Bogaty teraz książę nie naśladuje poprzedniemu księciu; utykał on o brak pieniędzy na każdym kroku. Książę Ferdynand jest w możności w danych razach, gdy pilno potrzeba, dawać skarbowi zaliczki zwrotne, robić nakłady na budowle, dwór na wielkiej stopie trzymać, skromnej swojej listy cywilnej używać na publiczne cele. W Węgrzech zakupił obecnie książę wielkie dobra od hr. Kagiewicza za złr. 1,200.000. Książę Ferdynand zdobył sobie już w Europie opinję człowieka serjo, a w Bułgarji szacunek i wiele sympatji. Nie mało się do tego przyczyniło zręczne postępowanie względem ks. Battenberga, z którym zostaje znowu w przyjaźnych stosunkach. Oddając jemu cześć jawną i głośną, zyskuje wszystkich dawnych zwolenników byłego księcia. Więcej jak opinja publiczna, zajmują się księciem Ferdynandem dwory europejskie; otrzymują one o nim codzienne, szczegółowe relacje. Jestem w możności podać wam niektóre szczegóły o toku życia w konaku sofijskim: książę wstaje o 7 rano, ubiera się szybko, po wojskowemu, poczem pije herbatę. Od 8—9 załatwia prywatną korespondencję. O 9 zjawia się minister, codzień inny z aktami rządowemi. Narada zajmuje do 3 godzin. Książę wgląda we wszelkie szczegóły, niczego nie podpisze bez zbadania, a niemniej bada czynności każdego ministra. Śniadanie w południe spożywa zwykle sam, żeby świta nie była krępowaną. Obok biura stawiają mu mały stolik przenośny, a na nim potrawę z jaj i kotlet. O 1szej udaje się książę do fumoiru, gdzie cała świta się zbiera na czarną kawę i papierosy. Książę wypala jedno cygaro. Do wspólnego śniadania przychodzi tylko wtedy, jeżeli mało jest roboty. Podczas śniadania toczą się rozmowy swobodne i wesołe. Do świty należy malarz węgierski Lipay, który maluje portret księcia. Jest to młodzieniec o usposobieniu romantycznem, które daje wiele powodów do żartów i figlów. Popołudniu poświęca książę dwie godziny nauce języka bułgarskiego. Od 4½ do 6 jeździ konno lub w powozie jeżeli deszcz. Od 9 do 8 wieczór załatwia interesa z szefem swojego gabinetu, z adjutantem, z sekretarzem i z ochmistrzem dworu. O 8 obiad, dań 4 lub 5; książę nie jest smakoszem, a do wina bordeaux lub szampańskiego dolewa zawsze giesshüblera. Przy objedzie panuje wesołość. Potem cercle i cygara przez godzinę, poczem książę udaje się do siebie i czyta gazety: wiedeńskich sześć, *Pester Lloyd*, *Monachijską Allgemeine Ztg.* *Koelnische*, *Figaro*, *Temps*, *Times* i *Levant Herold*. Ten codzienny tok doznaje zmiany tylko w razie większych przyjęć, lubo stale dwa, lub trzy razy na tydzień po kilka wojskowych, lub cywilnych znakomitości, posłowie, obywatele sofijscy, przejezdni cudzoziemcy, na obiady bywają proszeni. Niebawem, gdy przyjedzie matka księcia i rozpatrzy się, ugrupuje książę około niej damską świtę, honory domu będzie księżna robiła, wyręczając syna, zapewne też odbędą się i bale dworskie. W opisie tym nie ma nic nadzwyczajnego, lecz jest jeden rys znamienny: oto, że wszystko weszło w swój normalny, regularny, spokojny tor. To zaś dla kraju jest najważniejszem.

Korespondencje.

Wiedeń 23 listopada.

(?) Delegacje rozjeżdżają się w chwili, gdy na horyzoncie politycznym pokazała się nagle wielka awantura, czy intryga sensacyjna, inscenowana przez ks. Bismarka. Biedny, niewinny kanclerz; cały świat przeciw niemu intryguje; organa jego głoszą, że dokumentami pofałszowanemi podjudzono cara przeciw niemu. Ale sądy sprawę podejmą! Co to znaczy? Kogo będą sądzić i gdzie? Kto jest winnym? Jeżeli Orleaniści — ulubiona to zwrotka pruskiej gadzinowej prasy — to przecież pruski prokurator ich nie dosięgnie. Ale należy do intrygi część dworskich sfer w Berlinie! więc któż? jacy to dygnitarze, cywilni czy wojskowi? na kogoż to znowu kanclerz strzałę przygotował, żeby go ugodzić, jak niegdyś Arnima? Jednakże jednostronne dokumenta nie mogły cara omamić; wszak otrzymuje i wiele, t. j. rosyjskie informacje urzędowe. Więc czyliżby dokumenta dyplomatyczne rosyjskie umyślnie fałszowano dla oszukania cara? W takim razie nie niemiecki, ale rosyjski prokurator interweniowałby na instancję prześladowanego ks. Bismarka, którego przed carem spotwarzono.

W takim razie byliby chyba fałszerzami p. Giers, czy baron Jomini?! Ładne to historje, a uderzenie obuchem bezwzględne, iście pruskie i nie długo będziemy czekać na wiadomość kogo powaliło. Słowem nie brakuje przedmiotów emocji, a sfery dyplomatyczne są niemniej zdumione, jak zwykli śmiertelnicy. Najważniejszym atoli momentem jest to: że widać ks. Bismark albo sam coś zamierzył, albo coś, co inni zamierzyli rozbić chce, skoro znowu ucieka się do swojej kowalskiej roboty, każe bić młotami i jeszcze wołać, że to dopiero początek.

Więc car oszukiwany i złowiony w sieć „djabelskiej, jezuickiej intrygi europejskiej partji wojennej" (*Köln. Ztg.*); Bismark spotwarzony i broniący swojej niewinności; Grévy bezczeszczony i broniący się również przeciw intrygom i zamachom, w Londynie rozruchy chroniczne, w Rosji nihilizm odrodzony; śmierć nie jedna u progu Hohenzollernów i walący się ułudny pałac francuskiej republiki — w takiej chwili rozjeżdżający się na cały znowu rok delegaci mogą być spokojni o chwilową pewność pokoju, ale zarazem są przekonani, że za rok o tym czasie trzeba się będzie liczyć z wieloma zmianami.

Jaki obraz przedstawiają sejmy, na które z kolei delegaci się udają? Jeszcze zawcześnie o tem wnioskować. To jest pewnem, że Niemcy w Czechach laborują na polityczny Katzenjammer i gdyby nie kilku zaciekłych menerów, chętnieby się nawrócili na drogi rozsądku.

Rada państwa będzie zwołana dopiero 24 stycznia; więc sejmy mogą swobodnie, spokojnie rozwinąć dodatnią działalność. Czasu im nie braknie, byle nie brakło innych warunków.....

Londyn 20 listopada.

(W.) Biorę następującą notatkę z *United Ireland*:

„Sir Pyne, m. of. P. (członek parlamentu) otrzymał wezwanie od tutejszego satrapy (pod imieniem satrapy proszę rozumieć wice-krola) stawienia się do więzienia dla odsiedzenia miesięcznej kozy za czyn, który satrapie podobało się nazwać podburzaniem ludu do oporu przeciw ustawom. Jak sądzicie, ziomkowie, co uczynił ten szlachetny Anglik, otrzymawszy wezwanie satrapy? Oto, postąpił bardzo mężnie: obwarował się w swym zamku Lisfinny, który odtąd stanie się miejscem historycznem, zaopatrzył się w żywność na kilka miesięcy i już piąty dzień szczęśliwie odpiera ataki okrągłych głów (żołnierzy). Mury zamku są nadzwyczajnej grubości, okien na dole nie ma, a wewnątrz prowadzi tylko jedna bardzo wązka brama, teraz potężnie obwarowana. Spodziewamy się tedy, że szlachetny sir Pyne przetrwa oblężenie aż do zwycięztwa naszej świętej sprawy."

Szkoda, że sir Pyne tak się obwarował, iż przystępu doń nie ma! Posłałbym temu Anglikowi rozdział z historji naszej „złotej wolności"; niechby się dowiedział, że nie wymyślił nic nowego — niechby się także dowiedział do czego takie bohaterstwo prowadzi cały naród.

A widocznie to, co myśmy, dzięki Bogu, niepowrotnie przeżyli, stało się teraz udziałem Anglików. Złota wolność, to zdradziecki dar! — rezultaty jej wszędzie jednakie.

Piszę ten list po dniu przeżytym w ciężkiej trwodze, bo dziś miały się ponowić awantury o plac Trafalgarski. Nie ponowiły się jednak, pomimo solennych przyrzeczeń trybunów ludu — nie ponowiły się może dla tego że aresztowano ze dwiestu hersztów i postawiono na ulicach 20.000 konstablów i 6.000 gwardji.

Powiedziałem, że awantury toczą się o plac trafalgarski. Bo w istocie o nic więcej, tylko o plac, o miejsce. Rzecz tak się miała według urzędowego aktu, ułożonego przez sędziego Inghama.

„Patriotyczny" klub, zwany Clerkewell-Green od ulicy, przy której ma lokal, postanowił zaagitować w Londynie na rzecz Irlandczyków. Ten klub jest kwiatkiem na politycznej niwie gladstonistów. W nim daremnie byłoby szukać rozważej myśli, za to warcholstwa, gadaniny i pozy — nieprzebrane skarby. Clerkewell-Green stał się głównym punktem zbornym wszystkich malkontentów. Zbierali się tam członkowie różnych stowarzyszeń radykalnych, liberalnych i postępowych, a obok nich — ligiści irlandzcy, przedstawiciele federacji socjalno-demokratycznej, członkowie stowarzyszeń anarchicznych — i kobiety wyrzucone z towarzystwa za słabostki nietolerowane w społeczeństwie angielskiem. Między mężczyznami rej wodzili deputowani z izby i gmin, gladstonista Graham, radykał Bradlaugh i socjalista Burns, kobietami komenderowała hałaśliwa mistress Besant, kochanka Bradlaugha.

Całe to zacne towarzystwo dowiedziało się, że królowa zakazała odbywania meetyngów na Trafalgarskim placu. Królowa miała prawo wydać ten zakaz, bo ów plac jest jej prywatną własnością, którą ona oddaje do użytku publiczności. Dokoła placu stoją najwspanialsze gmachy, hotele, olbrzymie składy kosztownych towarów, wreszcie tu są arystokratyczne restauracje, cukiernie, kawiarnie i t. d. Właściciele tych gmachów i tych zakładów przemysłowych wnieśli do królowej prośbę o zakazanie na placu meetyngów, bo odkąd one się zaczęły, odtąd oni ogromnie tracą, na handlu. Królowa przychyliła się do prośby, a gdy o tem dowiedziano się na Clerkewell-Green, wnet powstało oburzenie i krzyknięto: „jak śmie królowa!" — i postanowiono na złość urządzić meetyng na placu.

Wnet też — a było to w sobotę dn. 12 b. m., wydelegowano panów Grahama i Burnsa do ministra spraw wewnętrznych p. Matthewsa z zawiadomieniem, że następnego dnia, t. j. w niedzielę, odbędzie się na placu meetyng polityczny, a więc taki, którego zakazać nie wolno. Minister rzekł, iż meetyng może się odbyć na gruncie państwowym, mianowicie w Hyde-Parku, na placu zaś odbyć się nie może, bo królowa oddaje go tylko do zwyczajnego użytku publiczności. To samo minister tegoż dnia powtórzył w odezwie wystosowanej z urzędu do klubu Clerkewell-Green.

Pomimo tego w niedzielę o godzinie 4-tej po południu pokazały się olbrzymie procesje, ściągające się ze wszech stron na plac Trafalgarski. Na czele każdej procesji niesiono sztandar klubowy — czerwony z czarnym napisem: „Walka z tyranją jest powinnością, nakazaną przez Boga."

Policja pod dowództwem swego szefa, p. Karola Warrona, natychmiast się pojawiła na placu i obsadziła go nadzwyczaj szczelnie. Nieprzerwany łańcuch konstablerów z laskami w rę

---

87)

BRATOWA.

POWIEŚĆ

przez

W. CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy).

W godzinę później, zostawszy sam na sam z panią de Niollis, począł przed nią rozwodzić swe żale. Skarżył się na pannę Saint-Maur, twierdząc, że go zawiodła, sądził bowiem, iż posiada umysł wznioślejszy i wolny od przesądów. I zapytywał z trwogą samego siebie, czy młoda dziewczyna, z tak ciasnemi pojęciami, nie chcąca wyjrzeć na świat ze swej skorupki, będzie odpowiednią żoną dla jego brata, zaczynał wątpić o tem i nie tak gorąco życzył już sobie tego małżeństwa.

— Lecz cóż on sam o tem myśli? — zapytała margrabina.

— Zapewniał mnie, że jest zakochany szalenie w pannie Saint-Maur, jest to możebne, aczkolwiek nie bardzo prawdopodobne. Ja zaś widzę tylko, że on nie znosi wszelkiego despotyzmu i panna Saint-Maur jest nieostrożną w swem postępowaniu; jeżeli zechce za krótko trzymać konia na wędzidle, to stanie jej dęba... Kochana margrabino, daj mi jaką dobrą radę.

— O mój sąd byłby stronnym, gdyż czuję naturalny pociąg do kobiet nie lubiących Wschodu.

Podczas gdy tak rozprawiali w jednym kącie ogrodu, p. de Niollis, czychający tylko od chwili przyjazdu na szczęśliwą sposobność, znalazł się wreszcie sam na sam z hrabiną d'Arolles. Prawda, że mu ona w tem dopomogła. Wychodziła właśnie z salonu z matką, gdy on wyszedł innemi drzwiami. Zostawiła księżnę de Riancourt na ganku i wróciwszy do pokoju, poszła wprost naprzeciwko p. de Niollis i rzekła do niego takim tonem, jakim kat przemawia do skazanego, by mu oświadczyć, że ostatnia jego godzina nadeszła:

— Czy możemy spodziewać się margrabio, że pomyślisz czasami o nas podczas naszej długiej nieobecności?

Ta nagła apostrofa nie zmięszała p. de Niollis, wziął ją za śmiałą zaczepkę ze strony hrabiny, do kokieterji której był już przyzwyczajony, odpowiedział też z uśmiechem na ustach:

— Ta długa nieobecność byłaby przyczyną mojej śmierci, mnie zaś życie jest miłe. Pojadę z państwem.

— Czyś się pan zapewnił wprzódy, że ja na to zezwolę.

— Wszakże pani wiesz, że kto milczy, ten zezwala.

— O przepraszam pana, nie brałam nigdy tego szalonego projektu na serjo, — odpowiedziała, wznosząc wyniośle głowę do góry, — ale korzystam ze sposobności by ci powiedzieć margrabio, że się psuć zaczynasz. Zrobiłeś się tragicznym a dawniej byłeś bardzo przyjemnym i można było mieć trochę przyjaźni dla pana. Od jakiegoś czasu wziąłeś się do pióra, a ja nie mam żadnego pociągu do pewnego rodzaju literatury.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem, ale nie dał się przestraszyć.

— Nie dziś dopiero zostałem literatem, — rzekł. — czemu zatem dziś wymawiasz mi to pani?

— Odjechałam, odpowiedź ta powinna panu wystarczyć.

Ton jej był tak wyniosły i suchy, że p. de Niollis strach ogarnął.

— Jeżeli list mój obraził panią, — rzekł pokornie, — zapomnij o nim, przyrzekam ci, że już więcej pisać nie będę.

— Nie umiem ani przebaczać ani zapominać,— odpowiedziała.

Nie chciał wierzyć, by wyrok ten miał być nieodwołalnym i rzekł:

— Muszę bądź co bądź uzyskać przebaczenie, a nie znam człowieka bardziej dyskretnego i upartego jak ja.

Zmarszczyła brwi i zawołała groźnie:

— Strzeż się margrabio, mam zły zwyczaj, że zostawiam listy na biórku i czasami wpadają one w ręce hrabiego d'Arolles.

Trudno było nie zrozumieć znaczenia tych słów i p. de Niollis stracił ostatnią nadzieję. Usiłując ukryć swoje pomięszanie, swe zmartwienie i gniew, rzekł do hrabiny z kwaśnym uśmiechem:

— Czy nie raczysz mi pani powiedzieć, na korzyść jakiego szczęśliwego śmiertelnika poświęcasz mnie?

Nie miała czasu odpowiedzieć, gdyż w tej chwili weszła pani de Niollis wraz z Henrykiem, który rzekł do margrabiego:

— Przeciw komu, mój kochany, spiskujesz tak z moją żoną?

— Nie spiskujemy, lecz kłócimy się, — odpowiedział. — Pani d'Arolles utrzymuje, że jest uszczęśliwioną z wyjazdu do Turcji, ja zaś twierdzę, że w głębi duszy jest z niego wielce niezadowolnioną.

— Co za raptowna zmiana! Podczas śniadania wychwalałeś nam wciąż cuda Wschodu i piękne niebo Grecji.

— Bawiłem się w literaturę, — odpowiedział p. de Niollis, — mam tę słabostkę czasami; co mi przyjaciele moi nieraz za złe mają. Ale prawdę powiedziawszy, żyć tylko można pod niebem Paryża i nie mam najmniejszej ochoty szukać innego.

— Czyś zadowolniona? — zapytała z cicha Gabrjela margrabinę,

— Dziękuję ci za twą uprzejmość dla mnie,— odpowiedziała pani de Niollis, — ale z pewnemi zastrzeżeniami.

Margrabia skorzystał z listu odebranego w ciągu dnia, by oświadczyć hrabiemu d'Arolles, że pilny interes wzywa go natychmiast do Paryża i wyjechał po obiedzie. Margrabinę poproszono by została do dnia następnego. Przystała bez wielkich trudności, ciekawość jej była zaostrzoną i pragnęła się doczekać rozwiązania zagadki.

Wieczór wydał się śmiertelnie nudnym wice-hrabiemu d'Arolles. Brat zaprowadził go do swego pokoju i obszernie zaczął opowiadać o pewnych interesach, które go nabawiały kłopotu. Maurycy słuchał go z roztargnieniem i zrozumiał tylko, że hrabia ma spisać jakiś akt przed rejentem, że posiada poręby lasu do sprzedania a nabywca nie przedstawia mu dosyć gwarancji, że w dodatku ma przyjąć nowego rządzcę i w tym celu musi zasięgnąć wiadomości o kandydacie. Z tego wszystkiego jedno tylko utkwiło mu w myśli jasno, zanadto jasno, a mianowicie, że brat jego opuści La Tour na dwadzieścia cztery godzin. Chcąc wszystko załatwić odrazu, postanowił on pojechać do Bayonny nazajutrz po południu i przenocować, by następnego dnia módz wrócić do Bordeaux pierwszym rannym pociągiem.

Henryk rozprawiając chodził po pokoju nie patrząc na brata siedzącego w ciemnym kącie. wyraz jego twarzy zaniepokoił by go. Maurycy był blady jak trup, zimny pot spływał mu kroplami z czoła. Coś w nim zamierało, był obecnym konaniu własnego sumienia. Ostatnia wola umierających jest świętą, to dogorywające sumienie przemówiło rozkazująco do wicehrabiego, usłuchał go i rzekł do Henryka:

— Chcesz bym ci towarzyszył do Bayonny i do Bordeaux?

— Bynajmniej sobie tego nie życzę, — odpowiedział hrabia, — nie wiem, cobym tam z tobą robił. Zostaniesz by strzedz owczarni.

I na nowo po zął rozprawiać o lasach, o cięciach, o brakach w prawodawstwie leśnem którego reformy obiecywał sobie zażądać w izbie. Wśród swej przemowy zauważył naraz, że Maurycy wstał i podszedł ku drzwiom.

— Nudzę cię, — zawołał. — Źle czyni kto się nudzi, a umysł wykształcony jak twój we wszystkiem powinien znaleźć upodobanie, nawet w cięciu poręb i w eksploatacji leśnej.

— Nie wiem czy mój umysł jest wykształcony, — odpowiedział Maurycy ze drżeniem w głosie, — ale to czuję, że jestem zmęczony.

I otworzył drzwi by wyjść.

— Idziesz tak spać bez ceremonji? — rzekł Henryk, zbliżywszy się ku niemu i podając mu rękę.

Wice-hrabia, rad nie rad, musiał podaną sobie dłoń uścisnąć. Dreszcz przeszedł po całem jego ciele.

— Cóż to znaczy, przypuszczam, że nie masz zamiaru mi tu zachorować. — mówił dalej Henryk, a gdy brat nic nie odpowiedział, dodał: — Ale ja tu od godziny morduję cię sprawami gospodarczemi, a tobie w głowie, tylko kwestja wschodnia... Mój kochany, jakieby nie było w tej mierze twoje postanowienie, przystaję na nie. Gdy kto kocha, miłość u niego stoi na pierwszym planie, a ty kochasz Simonę.

Maurycy, który już był za progiem, wrócił do pokoju i zawołał:

— A skąd wiesz czy ją kocham?

Gdyby w tej chwili brat umiał czytać na jego twarzy i miał odwagę go badać, byłby mu wszystko wyznał, gdyż tajemnica ta dusiła go, ale Henryk mu odpowiedział ze śmiechem:

— Masz słuszność, nic nie wiem, a może i ty sam tego nie wiesz. Trzeba by jednak raz wiedzieć... Tym czasem życzę ci spokojnej nocy, niech ci sen będzie dobrym doradzcą.

(C. d. n.)

kach ciągnął się wzdłuż kamienic, a składał się on z sześciu szeregów. Spokojną publiczność przepuszczano; — tłumom zbitym koło sztandarów zagrodzono drogę i z niemi wnet zaczęła się walka.

Ze zmiennem szczęściem trwała ona prawie godzinę. Konstablerzy walczyli laskami — tłum dziesięć razy liczniejszy, ale będący w gorszej pozycji, bo się stłoczył w ulicach, — używał noży, młotów, a nawet rewolwerów. Policja poczęła się cofać.

Wtedy p. K. Warron dał sygnał. Otwarła się brama koszar, stojących obok Galerji Narodowej i na plac kłusem wyjechały trzy szwadrony gwardji królowej, a za niemi wysunęła się kolumna piechoty. Tłum oklaskami powitał wojsko, bo mniemał, że ono z nim trzyma. Ale się zawiódł.

Pierwszy szwadron kolejno przejechał wzdłuż wszystkich ulic, nabitych ludem; zatrzymywał się co kilkadziesiąt kroków i wtedy jadący przed szwadronem w cywilnem ubraniu sędzia sir Ingham donośnym głosem czytał sądowe rozporządzenie *Riot act*, upoważniające policję i wojsko do rozpędzenia tłumu wszelkimi środkami.

Tłum nie usłuchał wezwania, wygwizdał sędziego. Wtedy wykonano kilka szarż, uderzono na bagnety, walka się rozszerzyła na cały kwartał i dalej aż do Northumberland-Avenue, gdzie jeszcze na drugi dzień bruk był czerwony od skrzepłej krwi.

Ostatecznie rozpędzono tłumy, kilkuset rannych zabrano do szpitali, trupy uprzątnięto, aresztowano deputowanych Grahama, Burnsa, kochankę Bradlangha i mnóstwo innych trybunów; — wrócił spokój.

Jakem rzekł, anarchiści zapowiedzieli na dziś powtórzenie tych scen i mieli je powtarzać co niedzielę, aż do zwycięstwa. Lecz widocznie zaniechali zamiaru.

„Krew się polała na ulicach Londynu, — polała się po raz pierwszy w dziejach Anglji! O zgrozo! o, hańbo! o, przekleństwo rządowi torysów!" — tak wołają radykalne dzienniki.

Zapewne, to źle, że się krew polała, lecz któż winien? A kto mówi, że się polała pierwszy raz, ten dziejów nie zna.

W drugiej połowie XVIII-go w. przechodził Londyn tak groźne zaburzenia pracujących, a raczej nie mogącej się utrzymać ze swej pracy ludności, iż całe miasto było przez dni kilka pogrążone w odmęcie i zagrożone rabunkiem oraz pożogą. Bank musiał być rozpaczliwie broniony, a król już był zdecydowany osobiście ruszyć na czele gwardji, aby stłumić bunt. W końcu XVIII-go i początkiem XIX-go w., gdy wynalazki na polu fabrykacji zastępowały coraz to bardziej maszynami pracę ręczną, zaburzenia stawały się coraz to częstsze i przybierały chroniczny charakter. Nie widać w nich było chęci przewrotów politycznych lub zasadniczej nienawiści do porządku społecznego, który narażał pracujących na tak dotkliwą biedę, ale tylko pragnienie poprawienia swej doli i zabezpieczenia się od niesłusznych przesileń ekonomicznych, które jutro czyniły niepewnem. Wprawdzie i wówczas można było w szeregach niezadowolnionych i opornych odszukać marzycieli, którzy jedynie w komunistycznem urganizowaniu majątku upatrywali ocalenie dla siebie i dla całej ludzkości, ale teorje ówczesne, wytworzone wśród ulicy i rozwijane w zaułkach, nie posiadały jeszcze tej złośliwości i nie pragnęły torować sobie drogi zniszczeniem tego wszystkiego, co wytworzyła cywilizacja.

Pobudki do zaburzeń były cokolwiek inne, ale rezultat ich był ten sam: krew się lała i będzie jeszcze lała — *usque ad finem* Anglji jako mocarstwa.

Artykuł Tresora.

„Od czasu do czasu z Galicji, tego kopciuszka naszej monarchji, dochodzą wieści, które brzmią prawie nieprawdopodobnie i dają świadectwo o panującem tam zbydlęceniu i zdziczeniu niższych warstw ludności i o niepewności prawa posiadania."

„Pod względem społecznym — różnica między bogatym a ubogim, między wykształconym a ciemnym występuje bardziej szorstko w Galicji, niż w innych prowincjach monarchji, a posiadacze większych majątków ziemskich — rekrutujący się prawie bez wyjątku z najwyższej polskiej szlachty — wypełniają swoje obszerne przywileje wobec włościan i dzierżawców w taki sposób, że przywodzi to na myśl agrarjne stosunki Irlandji."

Oto wstępne słowo artykułu p. n. „Ekonomiczne reformy dla Galicji", umieszczonego w wiedeńskim piśmie finansowem *Tresor* z 17 bm., o którym napomknęliśmy w N-rze 266 naszego pisma.

Trudno nam wprawdzie dociec, z jakich to źródeł odbiera *Tresor* owe niepokojące go wiadomości o panującem u nas „zbydlęceniu i zdziczeniu" niższych warstw społeczeństwa, lecz, o ile dopisuje nam nasza pamięć, nie przypominamy sobie, aby w ostatnich czasach pisały coś na ten temat nasze dzienniki i aby zatem w tej drodze doszły te zgrozne wiadomości do redakcji *Tresoru*.

Toż samo można z całą stanowczością powtórzyć o niepewności prawa posiadania i wprost apelujemy do redakcji *Tresoru*, aby na potwierdzenie tego przytoczyła choćby najdrobniejszy fakt, że u nas prawo własności kiedykolwiek i przez kogokolwiek było zachwiane i na niebezpieczeństwo narażone.

Ciekawi jesteśmy również dowiedzieć się od redakcji *Tresoru*, jakie to obszerne przywileje mają przysłużać naszej szlachcie, jako posiadaczom większych majątków ziemskich?

O ile nam wiadomo, prócz rozmaitych ciężarów przywiązanych do tej własności, posiadają oni jedynie te same prawa, jak właściciele majątków ziemskich w innych krajach koronnych, jak prawo: rybołowstwa, polowania itp., a prócz nich chyba wątpliwe dziś dochody z niewykupionego dotąd prawa propinacyjnego.

I znów nie możemy pojąć, jaki to może być sposób wykonywania tych praw, aby zagrażał swobodzie osobistej ich sąsiadów, t. j. włościan lub dzierżawców, aby wykonywanie ich robiło jakikolwiek uszczerbek w prawach tych sąsiadów, aby stosunki stąd wynikłe mogły przypominać Irlandję z jej agrarnemi kwestjami i niepokojami socjalnemi.

A już najciekawszem w tych wywodach *Tresoru* to twierdzenie, że u nas różnice między ubogim a bogatym, między wykształconym a nieoświeconym występują więcej rażąco, niż w innych prowincjach monarchji.

Nam przeciwnie zdawało się dotąd, że właśnie u nas te kontrasta, czy to pod względem materjalnym czy intelektualnym nie są zbytnio jaskrawe, a przynajmniej nie jaskrawsze jak tam, gdzie obok miljonowych bogaczy — których u nas tak nie wielu — stoi proletarjat — którego u nas dotąd tak mało; — gdzie obok zbytku, aż do wyuzdania, świecą łachmany nędzy, niepewnej dziś i jutra. Więc jeśli mówić nam nagą prawdę, to właśnie u nas pod względem rozdziału bogactw panuje idealna niemal równość — równość ubóstwa, wspólnego wszystkim warstwom ludności. Ale przyczyn tego ekonomicznego ubóstwa nie szukać w idjotyzmie warstw niższych, ani w urojonych przywilejach klas wyższych naszego społeczeństwa, lecz w tem, że kraj nasz przez długie lata rządów absolutnych i potem liberalnych był — jak przyznaje *Tresor*—kopciuszkiem monarchji. Że traktowano nas tak, jak postępuje ten niedobry dzierżawca z rolą, z której wszystko zabiera, nic jej nie zwracając.

Niech więc nie dziwi redakcji *Tresoru*, żeśmy z tych przyczyn upadli ekonomicznie tak nisko i niech się nie żżyma, jeśli dziś musimy od monarchji żądać większych wkładów, aby się podnieść z tego upadku. Ale zarazem niech wie, że i my wobec tego nie zakładamy rąk i że np. my jedni nie potrzebujemy czekać na zbawienne skutki państwowej ustawy przeciw pijaństwu, bo mamy własną przed laty przez nasz Sejm uchwaloną i wykonywaną, a szeregiem innych ustaw krajowych bronimy się jak możemy i w ekonomicznej konkurencji z innemi krajami koronnemi monarchji, da Bóg, nie ulegniemy.

Sprawy sejmowe.

Wczorajsza mowa Marszałka krajowego, wypowiedziana przy zagajeniu Sejmu, została tak samo jak w Sejmie, zapewne i w całym kraju przyjęta z zupełnem zadowolnieniem. W części, w której omawia prace i przedłożenia Wydziału krajowego jest ona całkiem rzeczowa; w części tej, w której mówi o pobycie Najd. Następcy tronu w kraju i o stosunku naszym do Najw. Domu, wyraża dokładnie i wiernie uczucia całego narodu; w tej wreszcie części, w której p. Marszałek wypowiada osobiste swe zapatrywania na bieg spraw publicznych, rzucił on myśl, którą dobrze byłoby, żeby się przejęli wszyscy posłowie i nieposłowie, która oby stała się przekonaniem całego kraju. Powiedział mianowicie tak: *„Inicjatywa ustawodawcza wymaga wielkiej oględności i dojrzałej rozwagi, zarówno bowiem rozum jak i doświadczenie uczą, że nie każda zmiana bywa korzystną i nie każda reforma naprawą.*

Tym słowem przyświadczyć może nietylko krótka historja konstytucyjnego życia Galicji, ale całe dzieje np. XIX stulecia. Ileż to przeprowadzano reform, które potem trzeba było odrabiać, ile zmian, które potem przeklinały narody. Dla przykładu dość choćby przytoczyć całe austrjackie ustawodawstwo o zarobkowaniu i rękodzielnictwie. W jakimże bowiem kierunku dąży ono dzisiaj? Oto do przywrócenia takiej organizacji cechowej, jaką już znały wieki średnie, a którą liberalizm starał się wszędzie zburzyć i poznosić. Po smutnych doświadczeniach, po doprowadzeniu wszystkich rękodzielników do ostatniej nędzy, zmuszeni byliśmy przyznać, że nasi pra-praojcowie byli bez porównania mądrzejsi od naszych krasomówczych liberałów i postępowców.

Moglibyśmy także z naszej galicyjskiej ustawodawczej historji, nawet z najświeższej, przytoczyć fakta na poparcie słów czcigodnego Marszałka. Ale ponieważ mogliby w tem niektórzy upatrywać zarzut, a inni przytyk, więc nie robimy tego, ale wypowiadamy nadzieję, że ta zimna woda, podyktowana rozumem stanu, jaką w owem zdaniu wylał Marszałek na rozgorączkowane głowy zapalonych reformatorów, odniesie przecie swój skutek i uratuje nasz kraj od nowych a szkodliwych eksperymentów.

Na wniosek posła Henzla uchwalił wczoraj Sejm odstąpić od zwyczaju wybierania komisji lustracyjnej, a natomiast przekazać sprawozdanie z czynności każdego z departamentów Wydziału krajowego tej komisji, do której to sprawozdanie z samej natury rzeczy należy. A więc odtąd komisja drogowa będzie lustrowała czynności drogowego departamentu Wydziału krajowego; komisja gminna czynności departamentu gminnego etc.

Teoretycznie wychodzi to na jedno, bo i wtedy, gdy wybierano komisję lustracyjną, odbywała się przecież pewna kontrola władzy wykonawczej, to jest Wydziału krajowego, przez władzę prawodawczą, to jest przez Sejm. W praktyce ma się rzecz jednak nieco inaczej, a wniosek p. Henzla jest nietylko uproszczeniem czynności lustracyjnej, ale ma także i ten przymiot, że czyni ją dokładniejszą, ściślejszą. Każda bowiem specjalna komisja, wybrana do rozbioru pewnej gałęzi spraw publicznych — zwłaszcza, gdy istnieje zdrowy zwyczaj wybierania co sesję niemal tych samych posłów i gdy przeto wytwarza się w komisjach nietylko pewna rutyna, ale i tradycja — każda tedy specjalna komisja może i daleko dokładniej i z większą ścisłością zbadać działalność odnośnego departamentu Wydziału krajowego, aniżeli ogólna komisja lustracyjna, zmuszona przechodzić po kolei wszystkie departamenta i na dzisiejszem posiedzeniu traktować sprawy szpitalne, a jutro z równą biegłością mówić o drogach lub o sprawach gminnych.

Ma ten wniosek jeszcze i inny przymiot, oto ten mianowicie, że zapobiega starciom między specjalnemi komisjami a lustracyjną. Zdarzały się bowiem wypadki, że któraś specjalna komisja przychodziła do Sejmu z takim wnioskiem, odnoszącym się do działalności Sejmu, który był stanowczem przeciwstawieniem tego, co w tej sprawie wypowiadała komisja lustracyjna. Każda z nich patrzała na tę samą sprawę z innego punktu wyjścia i dochodziła oczywiście do innego rezultatu; a ponieważ znów każda ceniła swój punkt wyjścia i swoje zapatrywanie, więc oczywiście powstawały starcia między komisjami, zawsze nieprzyjemne, a nieraz dla sprawy publicznej szkodliwe.

Wniosek posła Henzla kładzie koniec temu wszystkiemu i jest w ogóle postępem w organizacji technicznej naszego Sejmu. Dla tego to prawie jednogłośnie przyjęty został, a jeżeli kto miał jaką przeciw niemu restrykcję, to płynęła ona chyba z tej refleksji, że ów obowiązek lustrowania czynności Wydziału krajowego, nałożony na komisje, powiększy ich pracę, która i bez tego bywała niemałą.

I jest to prawdą, ale też skonstatowanie jej pociągnie zapewnie za sobą — wprawdzie już nie na tej sesji — pewną modyfikację w rozdziale pracy między komisjami. Kwestji tej wszakże nie dotykamy na razie, gdyż nie chcemy wyprzedzać projektu, który ma być postawiony ze sfer poselskich.

Kluby już pracują i odbywają codziennie posiedzenia, tem bardziej gwarne i ożywione, im więcej jest zawsze zapału na początku sesji. Wczoraj głównie debatowano nad wyborem komisji-matki. Ale nadto w klubie centrum poruszono myśl wybrania osobnej komisji „asekuracyjnej" dla projektu o przymusowej asekuracji i komisji „meljoracyjnej" dla spraw meljoracyjnych. Poruszono w tym klubie także sprawę kosztów podróży poselskich i uchwalono wnieść do Sejmu wniosek, ażeby koszta te obliczano tak, jak w Radzie Państwa od okręgu wyborczego, a nie od miejsca zamieszkania posła. Wyjątek stanowić mają tylko ci posłowie, którzy stale mieszkają we Lwowie i przeto nie odbywają żadnej podróży. Czy ta reforma przyniesie namacalną korzyść budżetowi krajowemu, tego powiedzieć nie możemy, bo nie mamy odnośnych dat i cyfr. Ale że jest racjonalną — to każdy przyzna. Swoją jednak drogą, że wywołałaby ona straszną wrzawę, gdybyśmy mieli w Sejmie skrajne żywioły, takie np., jakie zasiadają na lewicy parlamentu francuskiego. Bo według teorji radykałów, każdy projekt, uszczuplający dochody, jakie ma poseł z tytułu swej poselskiej czynności, jest dziecięciem wstecznictwa, bo dąży do tego, aby ludzie ubodzy nie mogli być reprezentantami narodu i aby przeto mandaty poselskie dostawały się tylko w ręce przebrzydłych kapitalistów. Ale my ani tak ubogich posłów nie mamy, jakich się spotyka w parlamencie francuskim, ani tak skrajnych, więc wniosek ten, jeżeli go postawi klub centrum, nie napotka prawdopodobnie żadnej opozycji.

P. Romanowicz złożył wczoraj do laski marszałkowskiej drugą edycję swego zeszłorocznego wniosku o krótkości trwania sesyj sejmowych. Wniosek ten podpisało dużo posłów, bo koniec końców trudno występować przeciw hasłu, które już stało się dziś popularnem. Ale chcielibyśmy wiedzieć czy wnioskodawca i jego towarzysze polityczni zdali sobie sprawę z tego, że w ciągu dwunastu miesięcy każdego roku, skoro co najmniej trzeba poświęcić jeden miesiąc na obrady delegacyj wspólnych, co najmniej sześć miesięcy na obrady Rady Państwa, ze dwa do trzech miesięcy na odpoczynek dla posłów i na to, aby choć cośkolwiek popracowali w swych dobrach i okiem właściciela uratowali je od zupełnej ruiny, to pozostanie tylko dwa miesiące dla obrad Sejmu.

Stawiać wniosek popularny i przy ogniu jego popularności upiec pieczeń swojej osobistej— to rzecz tak łatwa, że wypadałoby, aby ją unikali posłowie starzy. Bo gotowi ludzie powiedzieć, że się nic nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Ale stawiać wniosek, którego cel zrealizowanym być nie może, to grzeszyć podwójnie, bo zabierać drogocenny czas Sejmowi na próżną i pustą gadaninę, a udawać, że się pragnie, aby ten Sejm jak najwięcej miał czasu do pracy dla dobra kraju.

Jest jeszcze jedna okoliczność. Niektórzy posłowie z lewicy występują przedewszystkiem przeciw zwyczajowi, który się już utarł od paru lat, zwoływania sesji sejmowej na grudzień i styczeń. Pragną oni natomiast, aby się ona odbywała przez maj, czerwiec i lipiec. Jako argument podają to, że w tych miesiącach jest mniej świąt, które — zwłaszcza u nas, gdzie potrzeba je obchodzić podwójnie — stanowią znaczną przerwę w obradach Sejmu.

Właściwy jednak powód tego żądania jest inny. Oto tym panom, których prywatne zajęcia nie są związane z porami roku, byłoby bardzo na rękę, aby posłowie-ziemianie nie zjeżdżali się w tak wielkiej liczbie na Sejm. Na wiosnę i w lecie, a więc podczas zasiewów i podczas żniwa, wszyscy rolnicy pozostaliby na wsi, a wtedy tamci posłowie mieliby przewagę i niejednę rzecz przeprowadziliby po swojej myśli i według swej liberalnej doktryny.

Owóż nic zgubniejszego dla każdego społeczeństwa jak eksperymenta, a nic niebezpieczniejszego dla rolniczego społeczeństwa, jak stosowanie do niego teoryj liberalnych, ukutych przez zachodnie mieszczaństwo. Francja jest krajem przemysłowym, a widzimy co z niej te teorje zrobiły. Nas — dobiłyby one. Więc jakkolwiek to bardzo się niespodoba panom posłom z lewicy, uważamy jednak, że u nas nietylko mają prawo ale i powinni głównie ziemianie rej prowadzić w rzeczach politycznych, — mają prawo dla tego, bo największą wkładkę dają do majątku społecznego, a powinni dla tego, bo to wszystko co jest połączone z korzyścią ludzi, oddających się rolnictwu, jest w naszym kraju, w którym jest 85 rolników na 100 mieszkańców, korzystnem także dla całego ogółu. Z tego też powodu wybierać należy te miesiące na czas sesji sejmowej, które dla rolników są najdogodniejsze. A takiemi miesiącami jest właśnie grudzień i styczeń.

Wszystkie kluby wybrały już wczoraj po południu swoich członków do komisji-matki, a przed posiedzeniem Koła reprezentanci klubów zeszli się ze sobą i omówili skład tej komisji. Ze strony klubu prawicy brała w tej naradzie udział jego zeszłoroczna komisja parlamentarna, złożona z pp. Antoniego Golejewskiego, Adama Jędrzejowicza i Artura Potockiego. Narady były krótkie, bo w ogóle rzadka zgodność panuje w tym roku w Sejmie. Kiedy zeszłego roku staczano takie walki przy wyborze komisji-matki, to w tym roku panuje jak najlepsza harmonja. To też gdy prezes Majer otworzył posiedzenie Koła, bez dyskusji i sporów prawie przez aklamację wybrani zostali do komisji-matki, mającej się składać z 15 członków, następujący panowie:

z klubu prawicy: Kaźmierz Badeni, Antoni Golejewski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Polanowski i Artur Potocki;

z klubu centrum: Jerzy Czartoryski, Seweryn Henzel, Mieczysław Rey i Stanisław Stadnicki;

z grupy: Stanisław Brykczyński i Adam Skrzyński.

z klubu lewicy: Euzebjusz Czerkawski i Piotr Gross.

z pomiędzy dzikich: Stanisław Badeni i Leon Chrzanowski.

Posiedzenie Koła trwało zaledwie kilka minut i po tym wyborze zostało zamknięte.

SEJM.

(I posiedzenie z dnia 24 listopada 1887).

(Dokończenie).

Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia, wrócić musimy do chwili, w której poseł Romańczuk podniósł głos, ażeby zaznaczyć, że jak dawniejszemi laty, tak i w tym roku „nie padło żadne ruskie słowo" podczas uroczystego zagajenia sesji sejmowej — ani ze strony Marszałka, ani z miejsca reprezentanta c.k. Rządu, — jakkolwiek użycie także i ruskiego języka w przemówieniach podczas podjęcia Najd. Następcy tronu w kraju naszym uprawniało do nadziei, że ruski język i podczas otwarcia Sejmu będzie użyty.

P. hr. Golejewski. Muszę wyjaśnić p. Romańczukowi, że przyjęcie Arcyks. Rudolfa nie było związane z żadnym regulaminem — Sejm zaś ma regulamin, którego trzymać się musi; regulamin ten powiada, że Sejm urzęduje w języku polskim.

JE. hr. Marszałek. Pozwolę sobie sprostować przemówienie p. hr. Golejewskiego o tyle, że w tej samej myśli chciałem dać odpowiedź p. Romańczukowi i że nie mogłem uwzględnić jego życzenia już raz przy podobnej sposobności wyrażonego. P. Romańczuk raczy zwrócić uwagę, że obowiązkiem moim jest przestrzegać regulaminu. Otóż jest uchwała dodatkowa do regulaminu z d. 27 listopada 1865, która orzeka, że Marszałek urzęduje w języku polskim. Tego trzymać się muszę.

P. Romańczuk. Wiem o tej uchwale. Dzień dzisiejszy nie jest stosownym do rozszerzania się w tej sprawie i zastrzegam sobie, że do niej powrócę jeszcze. — Jednakże zaznaczyć chcę, że mojem zdaniem dorzucenie kilku słów ruskich do przemowy polskiej nie byłoby naruszeniem regulaminu, ani jedności urzędowego języka.

JE. p. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

JE. p. Smolka przedkłada jako sprawozdawca imieniem Wydziału krajowego referaty w sprawach zmian terytorjalnych, a mianowicie: w sprawie wyłączenia miejscowości Huta Samokłęska w pow. jasielskim ze związku gminy Folusz, w sprawie wyłączenia przysiółka Laskówka w pow. brzozowskim ze związku gminy Bachórz, wreszcie w przedmiocie wydzielenia kolonji Untenbergen ze związku gminy Podbereźce powiatu lwowskiego.

Izba uchwala w pierwszem czytaniu odesłać sprawozdania te do komisji administracyjnej z 17 członków złożyć się mającej.

Do tejże komisji odseła Sejm sprawozdania przedłożone przez JE. p. Smolkę w przedmiocie uregulowania obowiązków co do zakładania, utrzymywania, rozszerzania i dozoru cmentarzy.

Zarazem ponawia JE. p. Smolka zwykły wniosek Wydziału krajowego, ażeby wszelkie jego sprawozdania dotyczące udzielenia gminom pozwolenia na pobór dodatków do podatków bezpośrednich nad 50%, dodatków do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, opłat od trunków spirytusowych, nareszcie w sprawach mytniczych i kopytkowych, mogły być przedstawiane bez drukowania sprawozdania.

Izba uchwala.

Z kolei przedstawia p. Wereszczyński sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1888. Izba uchwala odesłać je do komisji budżetowej z 17 członków złożyć się mającej.

Sprawozdanie o krajowej średniej szkole gospodarstwa lasowego przedłożone przez p. Wereszczyńskiego odseła Sejm do komisji gospodarstwa krajowego z 17 członków złożyć się mającej.

Następnie wnosi p. Pietruski ażeby sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1886 do końca czerwca 1887 przekazać komisji lustracyjnej z 9 członków wybrać się mającej.

Zabiera głos p. Henzel i w dłuższym wywodzie przypomina, że sprawozdania komisji lustracyjnej w ostatnich latach nie były wcale przedmiotem dyskusji w Sejmie, głównie z powodu, że wnioski tej komisji kolidowały z uchwalonymi poprzednio wnioskami innych komisyj, do których Sejm odesłał poszczególne sprawy. Przez zaniechanie dyskusyj nad wnioskami komisji lustracyjnej zadanie jej stało się iluzorycznem. Mówca ponawia wniosek JE. hr. Ludwika Wodzickiego, ażeby sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego odesłać według działów departamentowych do odnośnych komisyj.

P. Wasilewski: Jako wieloletni członek komisji lustracyjnej nie mogę jak tylko najsilniej poprzeć wniosek, ażeby jej nie wybierano (wesołość). Komisja ta miałaby wielkie pole do działania, lecz krótkość sesyj sejmowych nie pozwala nietylko na wykonanie, ale nawet na podjęcie zadania w tych granicach, jakby sobie tego życzyli członkowie komisji lustracyjnej — a nadto w obec okoliczności, że Sejm specjalne sprawozdanie Wydziału przekazuje osobnym komisjom, zadanie jej staje się częstokroć bezprzedmiotowem.

Izba uchwala wniosek p. Henzla.

P. Pietruski przedkłada następnie sprawozdanie w przedmiocie reformy ustaw szkolnych i wnosi odesłanie ich do komisji szkolnej z 15 członków wybrać się mającej.

P. dr. Czerkawski podnosi, że w zwołanej przez Wydział krajowy ankiecie szkolnej wzięło udział dwóch członków Sejmu, ktorzy nie wchodzili do zeszłorocznej komisji szkolnej. Byłoby pożądanem, ażeby i ci panowie weszli do komisji szkolnej wybrać się mającej. Dlatego mówca proponowałby, ażeby komisja składała się nie z 15, ale z 17 członków Z uwagi jednak, że Stanisław hr. Tarnowski (starszy) w Sejmie tegorocznym z powodu słabości udziału nie weźmie wnosi p. Czerkawski wybór komisji szkolnej tylko z 16 członków.

Izba uchwala zgodnie z wnioskiem p. Czerkawskiego.

Sprawozdanie o krajowym funduszu emerytalnym szkolnym (ref. p. Pietruski) odseła Izba do komisji budżetowej, zaś sprawozdanie w przedmiocie nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich (ref. p. Pietruski) do komisji szkolnej.

Z kolei wnosi p. Wład. hr. Badeni sprawozdania w przedmiocie projektu do zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Izba uchwala wybrać komisję drogową z 12 członków i jej to sprawozdanie do załatwienia przekazać.

Sprawozdanie w przedmiocie nadzwyczajnego wydatku na osuszenie części gruntów dóbr Tropiszowa, wniesione przez p. Hoszarda odseła Izba do komisji budżetowej.

P. Bereźnicki wnosi z kolei imieniem Wydziału krajowego cztery sprawozdania dotyczące zmian w ustanowieniu okręgów sądowych dla gmin Raba wyżna, Horodyszcze, Sędziszów, które to sprawozdania przekazuje Izba komisji prawniczej z 9 członków złożyć się mającej. — Wreszcie sprawozdanie w kwestji zmian terytorjalnych co do gmin Bratkowce, Stankowa i Burczyce odseła Izba do komisji administracyjnej.

Następnie na wniosek p. Bereźnickiego uchwala Izba wybór komisyj: petycyjnej z 24 członków, bankowej z 11 członkw, gminnej z 14 członków, górniczej z 8 członków, asekuracyjnej z — i podatkowej 12 członków.

Przy końcu posiedzenia odczytał sekretarz Leon ks. Sapieha wnioski i interpelacje, które złożono do laski marszałkowskiej.

Pierwszy wniosek p. Romanowicza opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Zważywszy, że uchwała Sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wks. krakowskiem z d. 14 lipca 1880, w której Sejm wypowiedział opinję swoję o niezbędnej potrzebie reformy szkół średnich i o kierunku, w jakimby reforma ta odpowiednio do potrzeb kraju dokonaną być powinna, — dotychczas nie odniosła skutku;

„zważywszy, że według § 11 lit. i ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z dnia 21 grud. 1867 w związku z § 12 tejże ustawy do zabiegu działania Rady państwa należy tylko uchwalanie zasad nauczania w gimnazjach, zaś do Sejmów krajowych należy całe ustawodawstwo o szkołach realnych, zaś co do gimnazjów cały ten zakres ustawodawczy, jaki Sejmom w sprawie szkół ludowych służy;

„zważywszy wreszcie, że dotąd ani Radzie państwa ani Sejmom krajowym nie była daną sposobność spełnienia swej ustawodawczej władzy w sprawie szkół średnich, przez co cały ten tak ważny dział wychowania publicznego jest zorganizowany bez udziału po ołanych do tego konstytucyjnych czynników, —

„Sejm król. Gal. i Lodom. itd. wzywa c. k. Rząd, aby projekta do ustaw o reorganizacji szkół średnich co rychlej opracował i właściwym ciałom ustawodawczym do konstytucyjnego załatwienia przedłożył.

Wnioskodawca: *Tadeusz Romanowicz* wr.

Wniosek ten podpisali: Czerkawski, Lubieński, Waygart, Goldmann, Saws, Stan. Badeni, Lenartowicz, Janko, Skałkowski, Merunowicz, Kopyciński, Gross, Pławicki, Rogoyski, Uderski, Wasilewski.

Drugi wniosek p. Romanowicza domaga się dłuższego trwania sesyj sejmowych.

Wnioski te będą traktowane regulaminowo.

Odczytana następnie interpelacja p. Romanowicza do p. J. E. Namiestnika jako komisarza rządowego dotyczy zapisu kwoty 10.000 złr. przez ś. p. Tomasza Bodziocha, na rzecz stypendjów dla uczniów szkoły czernichowskiej, która to fundacja, pomimo że już dwa lata od zapisu upłynęło, jeszcze nie weszła w życie.

Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 35. Następne w piątek o godz. 11 zrana.

* * *

Do podanej przez nas przemowy inauguracyjnej J. E. hr. Marszałka wkradł się błąd drukarski, wymagający sprostowania.

W ustępie gdzie mowa o odwiedzinach Najd. Następcy tronu z miast wyrazu domów ma być „dworów" szlacheckich.

Drugi mniej znaczny błąd korektorski zaszedł w drugiej przemowie J. E. hr. Marszałka, gdzie dostojny mówca wspomniał o zgonie ś. p. Ryszarda Zawadzkiego. Zamiast wyrazów, „szczytne obowiązki sędziowskie" złożono „zaszczytne obowiązki." — Błędy te usprawiedliwione pośpiechem, z jakim funkcjonować musi drukarnia niniejszem prostujemy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 listopada.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało w tych dniach okólnik do prokuratoryj państwa, w którym zaleca aby z jak największą stanowczością prokuratorje ścigały te osoby, które rozmyślnem samokalectwem usiłują się uchylić od służby wojskowej. Powodem do wydania tego rozporządzenia były częste i w oczy wpadające samokalectwa popełniane przeważnie w Galicji i Bukowinie. Do odpowiedzialności sądowej pociągani także będą ci, którzy jakimkolwiekbądź sposobem są pomocni osobom usiłującym się uchylić od przepisanej służby wojskowej.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Liczkowcach, ks. Józefowi Muszyńskiemu, dotychczasowemu kapelanowi lokalnemu w Pojana Mikuli, na Bukowinie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła c. k. kontrolora pocztowego, Amanda Lardemera ze Lwowa do Tarnowa.

Posiedzenie krajowej stałej ankiety gorzelnianej odbędzie się dnia 3 grudnia.

Pięćdziesięciopięcioletni jubileusz zawodu artystycznego obchodził w ubiegłą niedzielę w Warszawie Alojzy Żółkowski. Jubilat grał nową rolę w sztuce Jordana p. t. „Polowanko," następnie w „Hrabinie" wzniósł Żółkowski świeżo otrzymanym pucharem toast za zdrowie publiczności.

Pani Limousin, głośna z procesu Caffarela, otworzyła przed dwoma dniami kawiarnię. Zaledwie o tem wieść się rozeszła tłumy ludu wpadły do kawiarni i wszystkie sprzęty poniszczyły. Limousin zaledwie uszła z życiem przed rozdrażnionemi masami.

Przedłużenie terminu. Do wniesienia projektów konkursowych na budowę schroniska dla chłopców fundacji ks. Lubomirskiego w Krakowie został przedłużony do końca grudnia b. r.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80 odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m. w sali Sokoła. Początek o godzinie w pół do piątej po południu.

Pątnicy węgierscy, którzy przybyli onegdaj do Rzymu z okazji jubileuszu Ojca św., zostali umieszczeni z polecenia Papieża w Santa Marta w Watykanie.

Dr. Adamkiewicz, profesor wydziału medycznego na uniwersytecie Jagiellońskim, przedłożył Akademji umiejętności w Wiedniu swą pracę p. t. „Rzecz o ciałkach nerwowych."

Nekrologja. Fryderyk Prottung, c. k. sędzia powiatowy, zmarł wczoraj w 61ym roku życia we Lwowie.

Komendant garnizonu lwowskiego wydał w tych dniach rozporządzenie dotyczące żołnierzy jeżdżących tramwajami.

Rozporządzenie to opiewa: „Ponieważ niejednokrotnie zauważano, iż szeregowcy jadąc wagonami kolei konnej, zajmują miejsca obok oficerów i nie okazują należytego im uszanowania, przeto na przyszłość zezwala się szeregowcom jeździć tramwajami tylko stojąco na platformie i przy zachowaniu przepisów dyscypliny wojskowej.

Następca tronu niemieckiego w skutek nalegania dr. Mackenziego zaniechał czytania dzienników. Otrzymuje tylko wyciąg z wiadomości politycznych.

Księżna Klementyna Koburska wyjechała wczoraj osobnym pociągiem do Bułgarji. W dniu swych imienin, które onegdaj przypadały, otrzymała od członków sobranja telegram gratulacyjny, w którym wynurzono gorące życzenie, aby księżna co rychlej zawitała do stolicy Bułgarji. Na dworcu kolejowym w Belgradzie, powitał ją król Milan. W Sofji robią ogromne przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa. Księżnej towarzyszy w podróży hr. Gronaud, marszałek dworu ks. Ferdynanda.

Z Rohatyna. W projekcie nowej organizacji zwierzchności gminnych czyli t. zw. magistratów we wszystkich znaczniejszych miastach Galicji pominięty został Rohatyn, podczas gdy inne miasteczka daleko mniejsze co do ludności i znaczenia znajdują się w owym projekcie.

To też Rada miejska tamtejsza, czując się tym projektem pokrzywdzoną, postanowiła wysłać z łona swego deputację do JEksc. pana Marszałka krajowego z prośbą, ażeby organizacja nowych władz gminnych została ewentualnie także do Rohatyna zastosowaną.

Deputacja ta przybyła właśnie wczoraj do Lwowa pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Seweryna Manasterskiego, a na poparcie swej prośby przywiozła prócz całego stosu aktów o stosunkach ludnościowych i majątkowych gminy, także dokumenta historyczne, pochodzące od królów polskich z czternastego i piętnastego stulecia, nadające kwitnącemu niegdyś miastu obszerne przywileje, zatwierdzone następnie przez cesarza Józefa II. — Rohatyn, noszący tytuł królewskiego wolnego miasta, liczy obecnie przeszło 6000 mieszkańców, jest siedzibą władz powiatowych i znajduje się w stosunkach majątkowych pomyślnych. Głównem zajęciem mieszkańców jest krawiectwo i kuśnierstwo, a wyrobami obu tych rodzajów przemysłu prowadzą oni dość obszerny handel na targach i jarmarkach wschodniej Galicji ode Lwowa po Ułaszkowce.

W dziejach odegrała ważną rolę jedna z mieszkanek Rohatyna znana pod imieniem Roksolany. Barbara Lisowska, córka miejscowego greckiego parocha, wzięta podczas jednego z najazdów tatarskich w jasyr, dostała się do haremu potężnego sułtana Solimana I, który panował z początkiem 16go stulecia.

Tu niezwykłą swoją urodą i przymiotami ducha wyróżniała się wielce ze swych licznych towarzyszek niedoli, a wysokiemi jej zaletami oczarowany Soliman podniósł ją do godności swej pierwszej małżonki. Na tem stanowisku wywierała Roksolana potężny wpływ na politykę strasznego zwycięzcy z pod Mohacza i pamiętała zawsze o swych ziomkach, których nieszczęsny los zapędził równie jak ją w bisurmańskie więzy.

Wielu też z nich przywróciła swym wpływem wolność, wielu zaś przynajmniej osłodziła ciężkie chwile niewoli.

Administracja *Przeglądu* ma zaszczyt przypomnieć, że zamiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Przepis ten drukowany jest od pół roku w nagłówku każdego numeru *Przeglądu*, a ci, którzy w tym czasie abonament nadesłali, oczywiście *tacite* przystali i na ten warunek. Żadne więc objekcje i reklamacje nie mogą być w tej mierze uwzględniane.

SEJM.

(2 posiedzenie z dnia 25 listopada 1887).

Początek o godzinie 11 min. 30 przed południem. Obecnych posłów 86.

JE. p. Marszałek oznajmia, iż protokół wczorajszego posiedzenia wyłożony jest do przejrzenia i zawiadamia o telegraficznem usprawiedliwieniu się p. Maurycego Rosenstocka z wczorajszej nieobecności i o udzieleniu 8-dniowego urlopu posłowi Słoneckiemu.

Poczem pan sekretarz Adam Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj.

1) Stanisławy Nowakowej i Stanisławy Zejdowej, nauczycielek, o pomnożenie posad przy szkole żeńskiej w Bochni.
2) Kamilji Des Loges o stypendjum na kształcenie się w rysunkach.
3) Grona nauczycielskiego szkoły 4-klasowej w Jarosławiu o podwyższenie płac.
4) Reprezentacji miasta Jarosławia o pożyczkę na wybudowanie koszar wojskowych.
5) Heleny Bojakowskiej, wdowy po nauczycielu, o udzielenie pensji.
6) Rady szkol. miejsc. w Chyrowie, o podwyższenie płac nauczycielom.
7) Zakładu głuchoniemych we Lwowie, o subwencję.
8) Konstantego Klimkiewicza, b. nauczyciela, o wyznaczenie pensji.
9) Stowarzyszenia tkaczów w Błażowie, w sprawie opodatkowania.
10) Stanisława Towarnickiego, urzędnika podatkowego w Pradze, o subwencję na kształcenie córki Heleny w muzyce.
11) Heleny Łobaczewskiej, o stypendjum na kształcenie się w śpiewie.
12) Władysława Paszkowskiego, o to samo.
13) Karoliny Eberbachówny, również o to samo.
14) Nauczycieli szkoły lud. w Siemianówce, o rozszerzenie tej szkoły i podwyższenie płac.
15) Grona nauczycieli i nauczycielek szkół lud. w Wieliczce, o podwyższenie płac.
16) O to samo grona nauczycieli przy szkole lud. w Brzostku i
17) Nauczycieli powiatu Krakowskiego.
18) Juljana Pozniaka, stróża archiwalnego, o stabilizację i podwyższenie płacy.
19) Józefa Webera i Jana Kennera, w zastępstwie rzeźników w okręgu Jaworzno, w sprawie pobierania podatku konsumcyjnego od mięsa.
20) Zwierzchności gm. w Turce, o założenie księgi gruntowej tamże.
21) Wydziału Rady pow. w Turce w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych począwszy od II klasy.
22) Tegoż samego, w sprawie zniżenia odsotek zwłoki od nieuiszczonych w terminie podatków.
23) Tego samego, o ściąganie należytości prawnych w drodze egzekucji aż do załatwienia rekursów i zażaleń w ostatniej instancji.
24) Tego samego, o założenie i utrzymywanie powszechnych zakładów dla ubogich nieuleczalnych chorych.
25) Wydziału pow. Buczackiego, o zmianę ustawy drogowej, dotyczącej sadzenia drzewek przy drogach.
26) Tego samego, o podwyższenie wynagrodzenia za podwody dla urzędników cywil. i wojskowych.
27) Tego samego, o zmianę art. 14, 15 i 24 ust. szkolnej.
28) Gminy Ptaszkowa, o przyjęcie kosztów wychowania Anny Zawoj, w Peszcie urodzonej, na fundusz krajowy.
29) Wydział pow. w Buczaczu, o zaprowadzenie przymusowej asekuracji.
30) Gminy Zakliczyna, o utworzenie sądu powiatowego tamże.
31) Wydziału powiatowego Buczackiego o przeniesienie siedziby Rady szk. okr. z Czortkowa do Buczacza.
32) Tego samego, w sprawie założenia i utrzymania powszechnych zakładów dla ubogich nieuleczalnych chorych.
33) Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Tarnowie o subwencję.
34) Ks. Merty, katechety przy szkole wydziałowej w Wieliczce, o podwyższenie płacy lub stabilizację.
35) Przełożonej klasztoru Klarysek w Starym Sączu o subwencję dla szkoły.
36) Leona Rzeszowskiego, nauczyciela, o wliczenie $5^1/_2$ lat służby przy szkołach w Białej i Oświęcimie, do emerytury.
37) Józefy Zaleskiej, wdowy po majorze wojsk pol. Józefie Zaleskim, o wsparcie.
38) Towarzystwo „Harmonja“ we Lwowie o subwencję.
39) Katarzyny Markowskiej, wdowy po wychodźcy, o zapomogę.
40) Wandy Dziubińskiej, wdowy po praktykancie rachunkowym przy Wydziale kraj., o zapomogę.
41) Gminy Zagórze, o pokrycie niedoborów funduszu szkoln. miejsc. z funduszu Rady szk. krajowej.
42) Zakładu Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie o subwencję.
43) Feliksa Łukowskiego, nauczyciela w Kleparowie o zaliczkę.
44) Zygmunta Langmanna, artysty-rzeźbiarza, o zapomogę na dalsze kształcenie się.
45) Tercjarzy świeckich w Mielnicy o zapomogę.
46) OO. Reformatów w Jarosławiu o zasiłek na odnowienie kościoła.
47) Zarządu Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu o subwencję dla szkoły przemysłowej tamże.
48) Tegoż samego, w sprawie zwrotu funduszowi szkolnemu okręgowemu wynagrodzenia nauczycieli zastępujących czasowo inspektorów.

Sekretarz odczytuje wniosek p. Władysława Koziebrodzkiego i tow. złożony do laski marszałkowskiej tej treści, że koszta podróży pp. posłów liczone być mają od miejsca wyboru, ordynacją wyborczą oznaczonego, do Lwowa i z owrotem po 10 cent. za kilometr, że posłowie stale we Lwowie zamieszkali kosztów podróży pobierać nie będą i że postanowienia te zastósowane być mają przy uchwaleniu budżetu krajowego na r. 1888.

Na wniosek p. Romanowicza odczytuje sekretarz p. dr. hr. Badeni reskrypt c. k. Prezydjum Namiestnictwa w sprawie sankcjonowania projektu ustawy szkolnej o języku wykładowym ruskim na zeszłorocznej sesji uchwalonego. Namiestnictwo zawiadamia, że Najj. Pan nie raczył sankcjonować tego projektu, a zezwolił tylko na otwarcie paralelek ruskich w gimnazjum przemyskiem.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego z ponownem przedłożeniem projektu ustawy o stosunkach sług, które na wniosek sprawozdawcy posła Smolki, odesłano do komisji administracyjnej, dalej nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustaw budowniczych:

a) dla wszystkich miast i miasteczek w Galicji z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa tudzież 20 miast, dla których już osobna ustawa budownicza istnieje;

b) dla wsi, które także do komisji administracyjnej odesłano.

3. Na sprawozdanie zaś Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta powiatowego Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych, została przez Izbę w drugiem i trzeciem czytaniu dotycząca ustawa przyjętą.

Z kolei odczytuje sprawozdawca JE. pan Smolka.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyj dotyczących zezwolenia na pobór dodatków gminnych przewyższających 50% podatków bezpośrednich w gminach Bór Łedygowski, Bór Wilkowski, Kańczuga powiatu Bialskiego i gminy Zagródki w powiecie lwowskim, na które to dodatki Sejm zezwolił.

Po odczytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ustawodawczego zezwolenia gminie miasta Jasło na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa, tudzież na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, Izba uchwala przyjęcie ustawy *en bloc* w trzeciem czytaniu bez czytania i zezwala gminie proszącej na pobór żądanego dodatku gminnego.

Z kolei nastąpiło: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowych niższych szkół rolniczych, które odesłano do komisji gospodarstwa krajowego; dalej pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1886, które odesłano do komisji budżetowej.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji szkół wydziałowych męskich, które odesłano do komisji szkolnej.

Pierwszy czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy Żulina powiatu stryjskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia względnie utrzymania Eleonory Michałowskiej w zakładach wiedeńskich, które do komisji budżetowej odesłano;

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wybudowania własnego domu do potrzeby zakwaterowania c. k. żandarmerji we Lwowie, które przekazano do komisji budżetowej.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji Wydziału powiatowego w Buczaczu i innych o wyjednanie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczone podwody, które Izba komisji administracyjnej przekazała.

W końcu z porządku dziennego przystąpiono do wyboru czterech sekretarzy, czterech kwestorów i dwunastu rewidentów; wybór komisji administracyjnej z 17 członków, budżetowej z 17 członków, gospodarstwa krajowego z 17 członków, szkolnej z 16 członków, drogowej z 12 członków, prawniczej z 9 członków, petycyjnej z 24 członków, bankowej z 11 członków, gminnej z 14 członków, górniczej z 8 członków, asekuracyjnej z 9 członków, podatkowej z 12 członków.

Sekretarzami wybrano: Badeniego Stanisława, Sapiehę Władysława, Jędrzejowicza Adama, Siczyńskiego.

Kwestorami wybrano: Antoniewicza, Golejewskiego, Korytowskiego, Torosiewicza.

Rewidentami wybrano: Antoniewicza, Buchwalda, Goldmanna, Kowalskiego, Merunowicza, Rozwadowskiego Bolesława, Weissmanna, Wernickiego, Wolańskiego Mikołaja, Mochnackiego, Mroczkowskiego, Siczyńskiego.

Do komisji administracyjnej wybrano: — Chamca, Czerkawskiego, Dzieduszyckiego Tadeusza, Janka, Jędrzejowicza Adama, Kaszewki, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Kozłowskiego, Lenińskiego, Maxa, Onyszkiewicza, Pilata, Romera, Siemiginowskiego, Szeptyckiego, Henzla Seweryna, Żywickiego.

Do komisji budżetowej wybrano: Abrahamowicza, Badeniego Stanisława, Badeniego Kazimierza, Bobrzyńskiego Michała, Chrzanowskiego, Goldmanna, Hausnera, Jędrzejowicza Stanisława, ks. Kowalskiego, Madeyskiego, Potockiego Artura, Sapiehę Władysława, Scipiona, Skałkowskiego, Smarzewskiego, Stadnickiego Jana, Stadnickiego Stanisława.

Do komisji gospod. kraj. wybrano: Augustynowicza, Gnoińskiego Jana, Gorayskiego, Grossa, Henzla, Jędrzejowicza Edwarda, Kluckiego, Langiego, Polanowskiego, Popiela, Potockiego Romana, Sanguszkę, Sapiehę Adama, Sapiehę Leona, Struszkiewicza, Wierzbickiego, Wodzickiego Ludwika, Zamoyskiego.

Do komisji szkolnej wybrano: Badeniego Stanisława, Bobrzyńskiego, Czartoryskiego Jerzego, Czerkawskiego, ks. Dunajewskiego biskupa, Dzieduszyckiego Wojciecha, Majera, Małeckiego Pilata, Reya, Romańczuka, Romanowicza, ks. Soleckiego biskupa, Ks. Spisa, Wierzbickiego, Zolla.

Do komisji drogowej wybrano: Borkowskiego, Brykczyńskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Dembowskiego, Gnoińskiego Wincentego, Grossa, Jaworskiego, Koziebrodzkiego Władysława, Męcińskiego, Tarnowskiego Stanisława, junior Torosiewicza, Żurowskiego.

Do komisji prawniczej wybrano: Fruchtmanna, Gniewosza, Lenartowicza, Madeyskiego, Rogoyskiego, Rosenstocka, Rybickiego, Weigla, Zolla.

Do komisji petycyjnej wybrano: Bilińskiego, Bobczyńskiego, Buchwalda, Golejewskiego, Kapriego, Kopycińskiego, Korytowskiego, Kuczkowskiego, Lenartowicza, Mazarakiego, Merunowicza, Michałowskiego, Mroczkowskiego, Pławickiego, Płazińskiego, Rosnera, Rozwadowskiego Bolesława, Sawę, Siemiginowskiego, Siczyńskiego, Strassera, Tyszkiewicza, Tyszkowskiego, Zborowskiego.

Do komisji bankowej wybrano: Gorajskiego, Łubieńskiego, Mandyczewskiego, Mieroszowskiego, Polanowskiego, Russockiego, Simona, Smarzewskiego, Skrzyńskiego, Weigla, Wodzickiego.

Do komisji gminnej wybrano: Badeniego Kazimierza, Czaykowskiego, Fruchtmanna, Goreckiego, Jędrzejowicza Adama, Koziebrodzkiego Władysława, Lassockiego, Lenartowicza, Męcińskiego, Pilata, Rogoyskiego, Rozwadowskiego Tomisława, Starowiejskiego, Wasilewskiego, Wolańskiego Władysława.

Do komisji górniczej wybrano: Chamca, Gorayskiego, Hausnera, Łubieńskiego, Ohrymowicza, Sapiehę Władysława, Skrzyńskiego, Uderskiego.

Do komisji asekuracyjnej wybrano: Bilińskiego, Dembowskiego, Gniewosza, Grossa, Męcińskiego, Onyszkiewicza, Polanowskiego, ks. Sawę, Słoneckiego.

Do komisji podatkowej wybrano: Abrahamowicza, Chamca, Chrzanowskiego, Czaykowskiego, Hausnera, Jaworskiego, Jędrzejowicza Edwarda, Płazińskiego, Romera, Skrzyńskiego, Stadnickiego Jana, Wernickiego.

Sekretarz dr. St. Badeni odczytuje prośbę p. Mochnackiego o udzielenie mu 3 tygodniowego urlopu, na który Izba zezwala. W końcu wzywa J. E. p. Marszałek o ukonstytuowanie się komisji i zamyka posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 listopada.

(Z) Gdy nic nowego w świecie politycznym się nie wydarzyło, coby mogło wywołać stanowczą odmianę w obrotach giełdowych, więc jedynie według głosów dziennikarskich i stanu rzeczy w innych czynnikach giełdowych musiała spekulacja formować swe zachowanie.

Pierwszy głos przypadł *Gazecie kolońskiej* w udziale, która podała właśnie treść rozmowy cara z Bismarkiem w Berlinie. Twierdzi ona, że wszelkie nieporozumienia między carem a kanclerzem zostały usunięte, a twierdzenie to było motywem haussy, którego giełda obojętnie wysłuchać nie mogła i naturalnie oceniła w należyty sposób.

W tym samym kierunku współdziałało także zaprzeczenie zamiaru wprowadzenia podatku obrotowego od walorów zagranicznych, jak niemniej nadzieja, że Grevyemu uda się wreszcie skleić jakiś gabinet. — Równie doniosłego znaczenia jest ruch objawiający się w dziale papierów budowlanych, którego głównym motywem jest uchwała Rady miejskiej wiedeńskiej w sprawie regulacji rzeczki Wiedeń.

Wobec wszystkich wyżej podanych pocieszających faktów nie może wydać się dziwnem, że ostatecznie repryza wzięła górę nad wahaniem się i niestanowczością.— Z Berlina nadeszła nawet depesza, że dopiero co wydany zakaz w sprawie lombardowania papierów rosyjskich ma już być zniesiony, a chociaż wszyscy są przekonania, że tak być nie może, mimo to — nie wiadomo dlaczego — ta depesza ucieszyła świat finansowy.

Awanse tedy są ogólną cechą obrotów dzisiejszych, a obejmują one zarówno dział bankowy jak i transportowy i przemysłowy. Nawet renty, a głównie węgierskie, zwykle trudno ruchome poszły dzisiaj w górę.

Notowano:

Kredyty austrjackie 277·80, węgierskie 284·50, anglobanki 110·50, bankvereiny 90·25, laenderbanki 221·25, uniony 210·25, ludwiki 207·25, czerniowieckie 220·—, renta wspólna 81·20, srebrna 82·60, złota austrjacka 111·85, papierowa 5% 96·20, złota węgierska 99·40, papierowa 5% 86·—, ruble 1·11.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj).

Berlin 24 listopada. Otwarcie parlamentu. Mowa tronowa wskazuje na ciężką chorobę następcy tronu, która całe Niemcy napełnia ciężką troską. Nic nie zostanie zaniedbanem, co tylko umiejętność i troskliwa opieka zdziałać mogą. — Modły nasze kierujemy do Boga. Budżet państwowy zestawiony przy zastosowaniu ścisłej oszczędności okazuje pocieszające polepszenie i rokuje nadzieję, że w przyszłym roku można będzie spodziewać się nadwyżki 50 miljonów marek.

Przedłożenie o polepszeniu płac urzędników przygotowuje się. Mowa tronowa wspomina o ciężkiem położeniu gospodarstw rolnych i oświadcza, iż projekt dalszego podwyższenia ceł zbożowych jest rozpatrywany.

Projekt do ustawy, dotyczący obrony krajowej i pospolitego ruszenia, który zostanie przedłożonym, ma na celu istotne powiększenie siły zbrojnej. Projekt co do zaopatrzenia robotników na wypadek kalectwa i w starości, dąży do dalszego utrwalenia socjalnego pokoju. Mowa tronowa zapowiada projekt regulacji stosunków wolnych stowarzyszeń.

Nie dadzą się zataić przed związkowemi rządami trudności, jakie stoją jeszcze na przeszkodzie zadawalniającemu rozwiązaniu sprawy nowo zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Zdaje się jednakże, iż można mieć uprawnioną nadzieję, że w właściwym czasie będzie mogła być przedłożoną umowa co do tymczasowego przedłużenia istniejącego traktatu handlowego.

Co do zewnętrznego położenia oświadcza mowa tronowa:

„Zewnętrzna polityka cesarza zmierza skutecznie do utrwalenia w Europie pokoju przez utrzymywanie przyjaźnych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, przez traktaty i przymierza, które mają na celu zapobieganie niebezpieczeństwom wybuchu wojny i wspólne postępowanie przeciw niczem nie uprawnionym roszczeniom. Utrzymanie bowiem pokoju jest celem zewnętrznej polityki cesarza.

„Niemcy nie mają zaczepnych tendencyj i żadnych potrzeb, któreby przez zwycięskie wojny mogły być zaspokojone.

„Niechrześciańska skłonność do napadania sąsiednich narodów jest obcą niemieckiemu charakterowi i tak konstytucja, jak i urządzenie wojska w państwie nie są na to obliczone, ażeby naruszać pokój naszych sąsiadów przez samowolne napady.

W odparciu jednakże podobnych napadów i w obronie naszej ojczyzny, jesteśmy silni i chcemy z pomocą Boga taką mieć siłę, ażebyśmy mogli spokojnie zajrzeć w oczy każdemu niebezpieczeństwu“.

(Otrzymane dzisiaj).

Podwołoczyska 27 listopada (pryw.) (*) Obiega znowu mnóstwo pogłosek o nowych knowaniach nihilistów. Jest pewnem, że równocześnie jednej nocy odbyły się rewizje w 300 domach w Petersburgu, Kijowie, Moskwie i Twerze. Uwięziono 180 osób obojga płci. Z pomiędzy uwięzionych zastrzelili się dwaj oficerowie inżynierji i 7 oficerów piechoty. W Petersburgu wykryto dwie tajne drukarnie. Liczne proklamacje zapowiadające „akcję“ po powrocie cara, skłoniły policję do zdwojenia czujności.

Czy aresztowano rzeczywistych spiskowców, czy też wrzekomych, byle się przed carem popisać, tego sprawdzić niepodobna.

Sofja 25 listopada (pryw.) *) Pożyczka bułgarska rozbiła się na razie o to, że banki żądały, aby zanim książę będzie uznany, dana była gwarancja ze strony trzeciej, np. ze strony Porty, chociażby tajemna, że książę będzie uznany. Sułtan odmówił, gdyż stanowczo obstaje przy polityce neutralności.

Układ o wypłatę trybutu rumelijskiego zostaje również w zawieszeniu, gdyż książę żąda poprzednio uznania go panującym ze strony Porty.

Konstantynopol 25 listopada (pryw.) *) Z Bankiem ottomańskim zawarto znowu tymczasową umowę względem wypłaty pensyj dyplomatom. Bank otrzymał nowe asygnacje na dziesięcinę. Na radzie ministrów przyszło do gwałtownych scen między ministrem wojny, szeik-Ul-islamem i ministrem finansów.

Bukareszt 25 listopada (pryw.)*) Nadchodzą wiadomości, że w powstaniu pod Eski Zagra wzięła udział część załogi. — Dziennikom sofijskim nie wolno nic pisać o całej tej sprawie.

Konstantynopol 25 listopada. (pryw.) *) Brygantyzm nie ustaje; władze mimo surowych poleceń nie mają odwagi nic przedsięwziąć. Szefem brygantów w okolicach Dardanellów jest dobrze znany Halimi Oglu. Żandarmi staczają codziennie potyczki z brygantami.

Ateny 25 listopada (pryw.) *) Policja w Laryssie schwytała kilku brygantów z bandy, która przed kilku tygodniami porwała czterech Anglików i wypuściła ich za okupem 750 funtów tureckich.

Trzebinia 25 listopada. (pryw.) *) Jeneralny gubernator Hurko — jak głoszą — ma zostać główno-dowodzącym całej „zachodniej“ armji rosyjskiej. Zarząd królestwa ma objąć hr. Szuwałów (który?).

Wzdłuż kolei nadwiślańskiej gromadzą się bez przerwy wojska, przybywające z głębi Rosji. Jaki cel tych transportów, nikt się ani domyśla.

Z powodu obchodu rocznicy t. zw. litewskiego pułku gwardji, odbył się w Warszawie bankiet, na którym jen. Hurko wzniósł zdrowie oficerów i przemówił dosłownie jak następuje: „Jestem pewien, że jak przed laty dziesięciu, znowu poprowadzę was wkrótce do boju. Chybaby mi Bóg dał bardzo krótkie życie, żebym tego nie miał doczekać“.

Paryż 25 listopada *Journal des Debats* donosi, że po ustąpieniu Grévy'ego odbędzie się walne zgromadzenie członków lewicy celem porozumienia się co do wyboru następcy. Radykaliści i lewica zgodzili się na zwołanie walnego zgromadzenia wszystkich republikańskich posłów, a nadto zdecydowali odrzucić stanowczo wszelką kandydaturę, którego wojskowego na prezydenta republiki.

Barcelona 25 listopada. Na bankiecie danym na cześć arcyksięcia Stefana, wzniósł burmistrz miasta toast na pomyślność cesarskiego domu Habsburgów. Arcyksiążę wzniósł toast na cześć regentki Hiszpanji. Obydwa toasty przyjęli zgromadzeni entuzjastycznemi okrzykami. Bankiet urządziła Rada municypalna i 140 osób wzięło w nim udział. Przed pałacem, w którym uczta się odbywała, zgromadziło się około 10.000 ciekawych.

Berlin 35 listopada. Prezydent zażądał od parlamentu umocowania dla prezydjum Izby do wynurzenia cesarzowi Wilhelmowi wyrazu współubolewania parlamentu z powodu słabości następcy tronu, a zarazem do przesłania księciu telegramu pełnego wyrazów głębokiego szacunku i serdecznej miłości.

Kreuzzeitung donosi, że na klinice w szpitalu *Charité* wykryto bakcyle (drobne żyjątka), będące powodem choroby raka. (Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, to będzie wielkiem zdarzeniem w nauce lekarskiej, bo za tem pójdzie wykrycie sposobu leczenia raka. — Przyp. Redakcji.)

Post podnosi, że z wszelką pewnością ci, którzy pracują nad upadkiem Grévy'ego, nie są wcale przyjaciółmi pokoju.

Paryż 25 listopada. W Izbie przedłożył minister handlu projekt ustawy odraczającej pobieranie nadpłaty cłowej od sprowadzanych z zagranicy napojów spirytusowych i zażądał, aby Izba uznała nagłość tego wniosku. Izba jednogłośnie przyjęła wniosek ministra i uchwaliła projekt ustawy.

* (Przedruk wzbroniony.

Sofja 25 listopada. Eksarcha Bułgarji nakazał metropolicie Klementowi usunąć się od pełnienia obowiązków metropolity i zamianował monseigneur'a Cyrillusa administratorem djecezji Sofijskiej. Rozporządzenie Eksarchy wywołało w Bułgarji bardzo dobre wrażenie. Klement oświadczył ministrowi sprawiedliwości, iż natychmiast, po oddaniu archiwum monseigneurowi Cyrillusowi, opuści Sofję.

Paryż 25 listopada. Grévy za poradą Ribota konferował wczoraj z członkami ostatniego gabinetu, przyczem oświadczył, że ustąpi ze stanowiska prezydenta republiki. Prawdopodobnie w poniedziałek otrzymają izby odpowiednie orędzie od Grévy'ego, a we wtorek zbierze się kongres celem wyboru nowego prezydenta republiki.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada.

Hotel Angielski: P. p.: T. Żelechowski z Korczowa. O. Trziński z Stupek. Dr. W. Waygart z Przemyśla. Dr. Z. Mroczkowski z Stanisławowa. Dr. L. Popławski z Drohobycza. S. Kaczała z Szelpak.

Z bożowych targów

25 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 25 - 6 90	6 15 — 6.80	6 —— 6.75	6.40 7 20
Zyto	4 30 4 70	4 10 4 55	3 90 4 50	4.40 4.95
Jęczmień	3 75 6 50	3 65 - 6 50	3 50 -6 -	4 — 6 50
Owies	4 — 4 40	3 80 4.30	3 70 4 25	4 10 4 65
Groch	.— 5 —	4 8 —	4 — 8.—	4 75 8 50
Wyka	4 — 4 60	3.85—4 50	3.75 — 4 35	4 10 — 4 80
Rzepak	9.75 10.70	9 50 10.50	9.— 10 50	10.—10 70
Lnianka	.—	—	—	— —
Konic. czer.	30.— — 45	28 — 44 —	26 — 43	30.—45
Konic. biała.	— —	30.—48.—	37. -50	40 —55
Konic. szwed	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 — 45 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·— do 24.— **Wiedeń** 25 listopada. Pszenica od 7 67 do —·—. Żyto od 6 30 do —·—. Okowita 25.37— do —·—. Berlin 25 listopada. Pszenica 162 — do 170 75 Żyto 120.— do 128·— Okowita 98 — do 101 —. Peszt 25 listopada. Pszenica 7 35 do —·— Żyto 5 95 do — —· Okowita 24 75 do 25

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 25 listopada. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·20 Renta wspólna srebrna 82·40 Renta 4% złota 111.85. Renta 5% papierowa 96.20. Akcje banku austro-węgierskiego 888. — Akcje austrjackie kredytowe 278.20. Funty szterlingi 125.75. Napoleondory 09 $94^1/_2$ Marki niemieckie 61.70—

Lwów. Z Izby handlowej, 25 listopada 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	2·6 —	209 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	218 75	222 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 40
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	95 10	96 10
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 60	101 60
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ $4^1/_2$ „	95 90	96 90
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	51 —	54
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	45 —	48
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 75	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	93 75	94 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·88	5·98
Napoleondor	9·92	10·02
Półimperjał rosyjski	10·26	10·36
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·10—	1·12—
100 marek niemieckich	61.60	62.25

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	7.06
„ Podwołoczysk	10.24	3.05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28	3.19	
„ Czerniowiec	10 3	3 35	5 30	
„ Stanisławowa	6 36	9 35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	12 38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55	1.08	
„ Czerniowiec	6.20	11.06	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	6.35	5.20	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Z Stryja Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i i godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 1 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o g. 6. m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

35)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Wybaczcie usterki mojego opowiadania; wiem że za często mówiłem o sobie i lękam się, że byłem może zanadto poufałym z wami. Chęci jednak miałem jak najlepsze, a ponieważ właśnie skończyłem obiad, przeto z uszanowaniem piję za wasze zdrowie i pomyślność szklankę porteru domowej roboty. Oby te stronnice zostawiły w waszej pamięci takie wspomnienie, jakie Robinson Kruzoe wyniósł ze swej odludnej wyspy; obyście, w ocenieniu moich zalet i przywar znaleźli cośkolwiek takiego, co zjednać sobie może waszę życzliwość i przechylić szalę waszych uczuć na moję stronę.

Tom II.

Okres drugi.

Wykrycie prawdy (r. 1848—1849).

Opowiadanie panny Clack, siostrzenicy nieboszczyka lorda Verinder.

ROZDZIAŁ I.

Drogim moim rodzicom (oboje są już w niebie) zawdzięczam zamiłowanie porządku i systematyczności, wpojone we mnie od lat najmłodszych. W owych szczęśliwych czasach przyzwyczajono mnie, abym miała zawsze gładko zaczesane włosy, abym idąc spać, składała porządnie swoje sukienki na krzesełku przy łóżku. Każdego wieczora zapisywałam całodzienne wydarzenia w moim dzienniku; potem zawsze wesoło odmawiałam paciorek i zasypiałam spokojnym snem dziecięcym. Niestety! w późniejszych latach do pacierza dołączały się gorzkie rozmyślania, a bezsenność, towarzyszka troski, zajęła miejsce błogich marzeń dziecinnych. Lecz mimo to nie odwykłam od utrzymywania w porządku moich sukień i dziennika. Zwyczaj pierwszy jest dla mnie wspomnieniem szczęśliwej młodości, zanim mój ojciec postradał majątek; zwyczaj drugi, który dotąd pomagał mi tylko do utrzymywania w karności ułomnej natury ludzkiej, stał się nagle ważnym czynnikiem dla moich skromnych potrzeb osobistych. Pewien bogaty członek naszej rodziny zażądał odemnie przysługi, mającej dogodzić jego fantazji, i za pośrednictwem mego dziennika mogłam stać się użyteczną (w ziemskiem znaczeniu tego słowa) panu Franklinowi Blake.

Przez długi czas nie miałam żadnej wiadomości od moich bogatych krewnych. Zwykły to los biedaków. Dla oszczędności mieszkam teraz w małej wioseczce bertońskiej otoczona gronem przyjaciół-Anglików i osób poważnych. Życie tutaj jest tanie, a przytem mamy tutaj i księdza anglikańskiego obrządku. W tem ustroniu otrzymuję nagle list od pana Franklina, który przypomniał sobie, że żyję na świecie. Mój bogaty kuzyn (czemuż nie mogę powiedzieć: bogaty w skarby ducha) pisze bez ogródki, że potrzebuje mojej pomocy. Nie pojmuję skąd i dla czego przyszedł mu kaprys, aby uwiecznić haniebny skandal, do którego dał początek djament braminów, i żąda, abym opisała wszystko com widziała i słyszała podczas mojego pobytu w Londynie u cioci Verinder. Ze zwykłą bogaczom niedelikatnością ofiaruje mi za to wynagrodzenie pieniężne. Żąda więc, abym odnowiła ledwie zabliźnione rany, abym napowrót przywołała zacierające się, przykre i bolesne wspomnienia i sądzi, że tę ofiarę zrównoważy upokorzeniem, to jest zapłatą. Pycha i pokora stoczyły ze sobą zaciętą walkę w mojej duszy; nakoniec uczucia chrześcijańskie wzięły górę, i zdecydowałam się przyjąć weksel pana Blake.

Dzięki młodocianym nawyknieniom, mój dziennik zawiera wszystkie szczegóły, dotyczące sprawy djamentu, a gdy bywałam u cioci, nic nie uszło mojej uwagi. Opiszę wszystko co wiem; zamiłowanie prawdy jest we mnie, Bogu dzięki, wyższe nad wszelkie względy osobiste; a pan Blake będzie mógł bez ceremonji wykreślić wszystko, co mu się wyda niedość pochlebnem dla osoby, o której głównie tu będzie mowa. Kupił moję pracę, ale za cały jego majątek nie sprzedam sumienia! *). Czytam w moim dzienniku, że dnia 3 lipca 1848, przechodząc przypadkiem przed domem cioci Verinder, na Montagu-Square, zobaczyłam okiennice otwarte i oddzwiernego przed bramą. Pragnąc złożyć dowody grzeczności i uszanowania weszłam do mieszkania. Otworzyła mi drzwi pewna jej włościanka, córka starego grzesznika, nazwiskiem Betteredge, którego ciotka, zbyt pobłażliwa, przypuszcza do poufałości w sprawach domowych. Owa jejmościanka powiedziała mi, że ciocia i jej córka (nie mogę nazwać jej kuzynką) przyjechały przed tygodniem i zamierzają czas jakiś przepędzić w Londynie.

Poleciłam oznajmić cioci, że nie chcę naprzykrzać się jej w tej chwili, ale może będę mogła czem się przysłużyć. Jejmościanka, wysłuchała z pogardliwem milczeniem i odeszła, zostawiając mnie w przedpokoju. Usiadłam, czekając na odpowiedź, a ponieważ mam zawsze w woreczku pobożne dziełka, więc wybrałam jedno, jakby cudem stosujące się właśnie do tej dziewczyny. Przedpokój był brudny, krzesło twarde, ale pocieszająca myśl, że mogę dobrem za złe odpłacić, wywyższyła mnie nad te marności światowe. Owa książeczka była cząstką wydawnictwa, mającego na celu oświecanie młodych kobiet o grzechu zalotności; styl jej był pobożnie poufały, a tytuł następujący: „Parę słów o wstążkach u czepeczków.“

— Milady dziękuje za pamięć i prosi panią na śniadanie, jutro o drugiej godzinie.

Udałam, że nie zważam na sposób, w jaki wywiązuje się z poselstwa, ani na jej zuchwałe pojrzenie; nawet podziękowałam tej nieszczęsnej dziewczynie, poczem z miłością ewangeliczną odezwałam się:

— Moje dziecię, zrób mi tę przyjemność i przeczytaj sobie tę książeczkę.

Spojrzała na tytuł.

— A któż to pisał, proszę pani? mężczyzna czy kobieta? Jeżeli kobieta, to już dla tego samego nie mam ochoty czytać, a jeżeli mężczyzna to proszę powiedzić mu odemnie, że się nie zna na takich rzeczach.

Oddała mi szacowne dziełko i zamknęła drzwi. Trzeba wszelako zasiewać dobre ziarno, gdzie i jak można; wsunęłam więc jeden egzemplarz w skrzynkę do listów, drugi położyłam w sieni i lżej mi się zrobiło na myśl, że do pewnego stopnia spełniłam obowiązek względem bliźniego. Tegoż dnia wieczorem mieliśmy posiedzenie komitetu Towarzystwa ubrań dziecinnych. Osoby czułe na niedolę bliźnich wiedzą, że zadaniem tego stowarzyszenia jest wykupywać z zastawu odzież ojców rodzin, i w celu zapobieżenia powtórnemu zastawianiu przez niepoprawnych rodziców, przerabiać je natychmiast na ubranie dla ich niewinnych dziatek. Ja należałam wówczas do komitetu i wspominam o nim dlatego, że mój szanowny i niezrównany przyjaciel, pan Godfrey Ablewithe, był czynnym członkiem naszej pracy, zarówno użytecznej pod względem moralnym i materjalnym. — Sądziłam, że go zobaczę na posiedzeniu i będę mogła uwiadomić o przyjeździe cioci Verinder, lecz się wcale nie pokazał. Gdy wyraziłam swoje zdziwienie z tego powodu, moje ukochane siostry komitetowe podniosły oczy z nad surdutów i innych części odzieży (miałyśmy tego dnia pilną robotę) i zapytały, czy to być może, żebym nie wiedziała co się stało. Wyznałam swoję niewiadomość i wtedy to usłyszałam poraz pierwszy o wypadku, który stanowi punkt wyjścia dla mojego sprawozdania.

W piątek poprzedni, 30 czerwca (dzięki moim rodzicom i zamiłowaniu systematyczności mam zapisaną każdą datę) dwóch panów uległo dziwnej napaści, o której mówiło całe miasto. Jednym z tych panów był niejaki Septimus Suker, kupiec z dzielnicy Lambeth; drugim panem Godfrey Ablewith.

W tym dniu pamiętnym, przed południem, pan Godfrey udał się do jednego banku na Lombard-Street, w celu odebrania pieniędzy za weksel. Wychodząc, spotkał się we drzwiach z jakimś nieznajomym, który także zmierzał ku wyjściu i zaczęli ceremoniować się, ustępując sobie pierwszeństwa; nieznajomy nalegał, aby pan Godfrey przeszedł naprzód, poczem, na ulicy rozeszli się każdy w swoją stronę. Jakież to dzieciństwo, powiedzą, może ludzi powierzchowni i ziemscy, opisywać tak drobiazgowo takie nic nieznaczące spotkanie! O moi przyjacieli, strzeżcie się walczyć rozumem, który wiedzie do pychy! Wszyscyśmy grzeczni, lube dziatki niechże więc usiłowania wasze dążą do porządku moralnego i materjalnego! Niech wasze pończoszki będą wolne od plam, jak wasza wiara, a wiara niech będzie czystą jak pończoszki! Obyście mogły bez zarumienienia jedno i drugi w każdej chwili ukazać!

Ach! stokroć przepraszam; uniesiona zapałem, zaczęłam przemawiać stylem, którego używam w szkole niedzielnej, a tutaj styl taki niepopłaca. Wracam więc do wyrażeń ziemskich i powiem, że w tej okoliczności, jak w wielu innych, dziecińśtwa sprowadziły straszliwe skutki. Nadmienię jeszcze, że owym nieznajomym był pan Suker, ów kupiec z Lambeth. Pan Godfrey, wróciwszy do domu, zastał jakiegoś nędznego, wybladłego i ubogo odzianego chłopczyka, który wręczył mu list, mówiąc, że go otrzymał od nieznajomej sobie damy. List taki był niemal codziennym wypadkiem w życiu pana Godfrey, poświęconem całkowicie na uczynki miłosierdzia chrześcjańskiego. Mój szanowny przyjaciel odprawił chłopca i zabrał się do czytania listu. Pismo było nieznane, a treść następująca: pewna dama w podeszłym wieku prosiła go, aby za godzinę udał się na Northumberland-Street do domu pod numerem wskazanym, w celu udzielenia jej wiadomości o Towarzystwie ubrań dziecinnych: jeżeli bowiem wiadomości te będą zadowalniające, dama owa złoży znaczny fundusz na cele Towarzystwa. Podała przytem swoje nazwiska nadmieniając, że zniewolona odjechać z Londynu, nie może odłożyć na później widzenia się, ze słynnym i szanownym filantropem. (C. d. n.)

*) Przypisek Franklina Blake. Panna Clack może być spokojna pod tym względem. Jej rękopis (jak i inne, które posiadam) nie ulegnie żadnej zmianie. Są to dokumenta autentyczne, bo podpisane przez naocznych świadków, i dlatego treść ich pozostanie nienaruszoną, bez względu na to, jakie jest zdanie piszących o tej lub owej osobie. Dodam tylko, że „osoba o której tu głównie będzie mowa“, nietylko wybacza ostre sądy i przytyki panny Clack, ale z przyjemnością poświadcza niezaprzeczoną wartość zdania wypowiedzianego wyżej, jako rzucającego światło na charakter samejże panny Clack.

Administracja Przeglądu
oświadcza
że żadnych podań o posady rządców czy ekonomów
nie przyjmuje.
Wszystkie podania nadsyłane do niej wrzuca do kosza Na żadne w tej mierze listy pisane do niej nie odpowiada. A tylko takie podania o posady przesyła osobom, potrzebującym rządców czy ekonomów, które są przysłane w kopertach czystych z nalepionemi markami w takiej kwocie, jakie wymagają przepisy pocztowe. Wówczas na kopercie zamieszcza Administracja adres osoby, mającej posadę do obsadzenia, i list oddaje na pocztę.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Młody mężczyzna, silnie zbudowany, który posiada ukończone szkoły gimnazjalne, poszukuje posady praktykanta lasowego — przyczem objąłby obowiązki instruktora do dzieci. Łaskawe zgłoszenia Lwów, pod adresem: A. Wilhelm l. 59. poste restante.

Nauczycielka z kilkuletnią praktyką udzielająca języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i muzyki, jakoteż przedmiotów szkolnych, poszukuje umieszczenia w domu chrześcijańskim. Zgłoszenia pod E. F. Stanisławów, Sapieżyńska Nr. 50.

Poczta nad 1000 zł. połączona z miastem obwodowym do zamiany. Oferty pod A. S. poste restante Sambor.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)